Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK
13. WRZESNIA 1926.
NR. 211. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Z początkiem nowego roku szkolnego.

Za parę dni zacznie się nowy rok szkolny... Spłyną do miast fale młodzieży, otworzą się po wsiach zamknięte drzwi szkoły. Przez społeczeństwo przepływa ciepły prąd radosnego wzruszenia, że nam rośnie, że się rozwija, że życiem tchnie młode jego pokolenie.

Z tem zaś radosnem wzruszeniem łączy się inne... Pytamy się, czy szkoła spełnia swoje zadania, zarówno kształcące, jak wychowawcze? W jakim stopniu? Z jakiemi walczy trudnościami?

Skarg na szkołę słyszy się wiele. Sprowadzają się zaś najczęściej do skarg na nauczycielstwo! Niesłusznie jednak. Abstrahując od nauczycielstwa w częściach państwa wschodnich, możemy śmiało powiedzieć, że nasze nauczycielstwo (zarówno szkół powszechnych, jak średnich) na ogół zna swoje obowiązki i spełnia je. Społeczeństwo nie wie, w jak ciężkich i jak trudnych pracuje nauczyciel polski warunkach i materjalnych i moralnych.

Ochodzą nas szczególnie te drugie. Są bowiem naprawdę wyjątkowe.

Zważmyż przedewszystkiem, że właściwie nie mamy zorganizowanego szkolnictwa. Cóż z tego, że stoją gmachy z napisami: „gimnazjum“, „szkoła powszechna“, „seminarjum nauczycielskie“?. Zapytajcie się nauczycieli, którzy tych gmachów są gospodarzami, — czy nie odnoszą wrażenia, że się czasem pomylono z szyldami? Że nieraz napis „szkoła powszechna“ przysługiwałby raczej gmachowi, w którym pomieszczono gimnazjum? Czy znów kiedyindziej nie nasuwa się im przypuszczenie, że ktoś chce koniecznie szkołę powszechną zmienić na gimnazjum?... Przecież to są codzienne utyskiwania. Utyskiwania na brak dobrych, zdrowych programów naukowych! Nauczycielstwo wie, ile się ich zmieniło w przeciągu tych 8 lat, które stanowią historję szkoły polskiej.

Lecz czy może być lepiej, skoro nie zdecydowano jeszcze dotąd, w przeciągu 8 (!) lat, jaką ma być szkoła powszechna, a jaką średnia? Ile lat ma trwać jedna i druga? Jaki ma być wzajemny ich do siebie stosunek?

Weszliśmy odrazu (jak i na innych polach) w bałagan. Z bardzo kiepskim aparatem, odziedziczonym po zaborcach, chcieliśmy stworzyć w paru latach najpostępowsze, najidealniejsze szkolnictwo: 7-klasową szkołę w każdej wiosce, — gimnazja akurat takiesame, jakie ma Francja po półwiekowej pracy w tym kierunku. To prawdziwe eksperymentów, które często niszczyły dotychczasowy stan szkolny, a prawie zawsze dobywały na wierzch najkrzykliwsze, „rrradykalne“ pomysły, i anarchizowały stosunki szkolne. Oby ostatnim przykładem tej anarchji był pomysł jakiegoś „pedagoga“ z „Nowego Kurjera Polskiego“, by szkołę organizować nie według klas, tylko przedmiotów.

Powtarza się często zdanie któregoś z pedagogów, że **„szkoła może być albo kościołem, albo jaskinią“**. Polska dowiodła, że szkoła może mieć jeszcze inny kształt, **może być — kamienicą przechodnią.** Taki u nas ma dzisiaj wygląd. Przechodzą przez nią najrozmaitsze projekty, plany „ulepszeń“ i wychodzą.

Wina za taki stan rzeczy spada przedewszystkiem na rząd. Na stanowisku ministra oświaty nie mieliśmy właściwie jednego rozumnego i silnego zarazem człowieka, a natomiast wielu, za wielu, którzy swoje zadanie widzieli w eksperymentowaniu. St. Grabski, dzięki swojej inteligencji i doświadczeniu, mógł był stać się odrodzicielem naszej szkoły. Miał nawet zdrowy plan ostatecznej organizacji. Niestety, cofnął się i wszedł w „konkordat“ z obrońcami dotychczasowego eksperymentowania. Wiadomo, w jakich potem formach ukazał się jego projekt!...

Z tych powodów społeczeństwo domaga się od rządu naprzód, by **zechciał ostatecznie załatwić piekącą sprawę stosunku szkoły powszechnej do średniej** i dokładnego rozgraniczenia obydwóch tak pod względem materjału naukowego, jak i struktury. Obecny minister oświaty, p. Sujkowski, nie miał dotąd sposobności przedstawić swoich w tej sprawie poglądów. Winien go Sejm, którego sesja rozpocznie się za parę dni, o to poprosić.

Ponadto należy raz wreszcie powołać Radę Wychowawczą, jako najwyższy organ opinjodawczy w rzeczach szkolnych. Przyobiecywał to każdy z ministrów oświaty i w końcu żaden obietnicy nie dotrzymał. Obecny rząd jest o tyle ostrożny, że przynajmniej nie obiecuje powołania Rady, z powodu — rzekomo — braku pieniędzy. Lecz jeśli się może poświęcić kilkadziesiąt (bodaj czy nie kilkaset) tysięcy złotych na wyprawienie 25 panów na przysłuchiwanie się genewskim koncertom w Lidze Narodów, to przecież, sądzimy, możnaby sobie „pozwolić“ na zebranie przedstawicieli szkoły i społeczeństwa najwybitniejszych dla naradzenia się nad załatwieniem tak aktualnej więcej, że koszty z tem związane byłyby stanowczo mniejsze od tych, które pochłania nasza „pracowita“ delegacja genewska.

Z posiedzenia Rady Ministrów.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów uchwaliła na posiedzeniu piątkowem **nie znosić ministerstwa robót publicznych. Uchwaliła** przeobrazić **ministerstwo kolei na ministerstwo komunikacji i oddać pod jego agendy generalną dyrekcję kolei, tudzież dyrekcję** poczt i dróg wodnych, jednakże dyrekcja poczt pozostaje dotąd w zarządzie ministerstwa przemysłu i handlu, a dyrekcja dróg wodnych w zarządzie ministerstwa robót publicznych.

—oOo—

O rozdział węgla dla Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) W południe w ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się pod przewodnictwem wicemin. Doleżala międzyministerjalna konferencja w sprawie rozdziału węgla. Wskutek zwiększonego eksportu węgla polskiego zagranicę z powodu strajku angielskiego, **zostały zaniedbane rynki wewnętrzne, a doszło nawet do tego, że niektóre ośrodki przemysłowe musiały wstrzymać produkcję wskutek braku węgla, względnie ją ograniczyć.** Konferencja dotyczyła sposobów usunięcia powodów niedomagań, a także dotyczyła kampanji jesiennej, kiedy to wskutek rozwózki kartofli, zboża, tudzież złożonych trasnportów węgla na użytek wewnętrzny, zachodzi konieczność powiększenia ruchu kolejowego.

—oOo—

Prof. Kemmerer kosztował nas tylko 150 tys. — dolarów.

Warszawa. (AW.) Termin wyjazdu misji prof. Kemmerera został przyspieszony na dzień 13 b. m. Prof. Kemmerer udaje się do Chile. **Koszty związane z pobytem jego misji wynosić mają 150 tysięcy dolarów.**

—oOo—

Z tajników Antokolu.

Kiedy odbędą się rozprawy uwięzionych generałów?

Warszawa. (Telef. wł.) „Kurjer Poranny“ (organ zbliżony do p. Piłsudskiego) pisze, że **śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego i gen. Żymirskiego,** uwięzionych na Antokolu w Wilnie pod zarzutem nadużyć służbowych, aczkolwiek „prowadzone jest w tempie przyspieszonem (?)“, **potrwa jeszcze parę tygodni.** W związku z tą sprawą jeździł nawet mjr. Zieliński do Paryża z specjalną misją, na skutek czego akt oskarżenia ma być rozszerzony.

Śledztwo przeciw gen. Rozwadowskiemu, uwięzionemu na Antokolu pod zarzutem „nadużyć służbowych i oszustwa“, **zostanie ukończone jeszcze we wrześniu — termin rozprawy zaś przypadnie na koniec października lub początek listopada.**

Śledztwo przeciwko gen. Jaźwińskiemu, wypuszczonemu niedawno z więzienia, **jest zamierzone na dłuższą metę, t. zn., iż terminu rozprawy na razie przewidzieć (?) jeszcze nie** można. Gen. Jaźwiński jest oskarżony o „niedbalstwo i nadużycie w Wojskowym Instytucie Geograficznym“.

W sprawie gen. Malczewskiego, uwięzionego na Antokolu, to — pisze „Kurjer“ — „utrzymuje się wersja, **iż marszałek Piłsudski,** podczas ostatniej bytności w Wilnie **długo rozmawiał z gen.** Malczewskim i należy przypuszczać, że zmiana środka zapobiegawczego **w stosunku do gen. Malczewskiego i zwolnienie go z prewencyjnego więzienia będzie w najbliższych dniach przedmiotem rozważania przez** władze sądowe wojskowe“.

Syn marnotrawny wraca — do Rumunji.

Wiedeń. (PAT.) Pisma donoszą z Bukaresztu: Wiadomość o spotkaniu się króla Ferdynanda z b. następcą tronu Karolem w Paryżu, potwierdza się. **Król Ferdynand pogodził się zupełnie ze swoim synem.** Królowa Marja przybędzie również do Paryża celem pogodzenia się z Karolem. **B. następca tronu wezwany został przez króla do powrotu do ojczyzny.**

Ponura statystyka niemiecka.

Berlin. (PAT.) Według ogłoszonej obecnie statystyki na kolejach Rzeszy w r. 1925 miało miejsce **620 wykolejeń i zderzeń pociągów, 3042 osoby zostały zabite lub ranne.** Oznacza to, że **przeciętnie dziennie miały miejsce 2 katastrofy i 9 osób było zabitych lub rannych.**

Niemcy rozpoczęły w Lidze Nar. atak na Polskę.

Warszawa. (Telef. wł.) „Kurjer Warszawski“ podaje alarmujące doniesienie z Genewy: **Mowa Stresemanna była szczytem perfidji. Oświadczył on, że dążeniem jego jest współpracować na terenie Ligi i protestować przeciwko barjerze celnej i wojnie ekonomicznej.** Odpowiedź Brianda jest arcydziełem techniki krasomówczej. Żałować jednakże należy, że Briand nie skorzystał z okazji, aby dać wyraz **żywotności sojuszu polsko-francuskiego.** Na tę lukę zwracali uwagę liczni słuchacze.

W obecności Stresemanna, Nansen **przypuścił nowy szturm na przyjętą już rezolucję** w sprawie mandatów półstałych. Szturm się **nie udał**, ale w podkomisji 14 ataki te niewątpliwie się powtórzą.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) Wskutek wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów już się daje odczuwać. Sprawa przyznania Polsce miejsca niestałego na okres trzechletni pod wpływem agitacji niemieckiej i ich kandydackich popleczników **zaczyna się komplikować.** Niemcy wysuwają kombinacje w postaci udzielenia Polsce miejsca niestałego na dwa lata.

Anarchistyczny zamach na Mussoliniego.

Rzym. (PAT. Stefani). Wczoraj o godz. 10 przed południem rzucił pewien młody człowiek, nazwiskiem Ermeti Giovannini, **bombę na automobil, którym jechał Mussolini** z Villa Torlonia przez plac Porta Pia w drodze do Palazzo Chigi. **Bomba trafiła w boczną szybę automobilu, poczem spadła na ziemię, gdzie eksplodowała.** Automobil Mussoliniego pojechał dalej. Czterech przechodniów, ranionych odłamkami szkła podczas zamachu, przewieziono do szpitala. **Sprawcę zamachu aresztowano.** Według jego zeznań, urodził się on w Castelnnovo di Garfagnana w roku 1908 i wczoraj rano przybył bez paszportu z zagranicy. **Mussolini wyszedł z zamachu bez jakiegokolwiek szwanku i po przybyciu do pałacu Chigi, rozpoczął swą zwykłą pracę.**

ARESZTOWANIE SPRAWCY ZAMACHU.

Wiedeń. (PAT) Pisma donoszą w sprawie zamachu na Mussoliniego, że **Ermeti Giovannini jest anarchistą,** przybył zaś z Marsylji. Oprócz bomby, rzuconej na samochód Mussoliniego, miał on przy sobie **drugą bombę.** Sprawcę zamachu zatrzymał zamiatacz uliczny, który **rzucił się za nim, jakkolwiek został podczas eksplozji bomby ranny. Wiadomość o zamachu wywołała w Rzymie i w całych Włoszech** wielkie wzburzenie.

Sojusz greckich komunistów z monarchistami.

Paryż. (PAT.) (WBK.) Według doniesień „Chicago Tribune“ z Aten, w czasie wczorajszych rozruchów zostało zabitych około 100 osób. **W rozruchach uczestniczyli komuniści i rojaliści.**

ARESZTOWANIA NA PRAWO I LEWO.

Ateny. (PAT. Agencja ateńska). Rząd doszedł do przekonania, że **pomiędzy rojalistami a komunistami istnieje jakieś porozumienie. Aresztowano wielu przywódców komunistycznych, oraz rojalistycznych, wśród których znajduje się były minister Vozikis, oraz paru dziennikarzy.** Miasto ma ponownie wygląd normalny. Banki i sklepy są otwarte.

Paryż. (PAT) „New York Herald“ donosi z Aten, że aresztowano tam około 200 komunistów i rojalistów.

Trade-Uniony nie życzą sobie ingerencji sowieckiej

Londyn. (PAT.) Plenum konferencji kongresu Trade Unionów w Bournemouth przyjęło prawie jednomyślnie tekst odpowiedzi, którą rada generalna kongresu postanowiła w chwili ostatniej przesłać Związkom zawodowym sowieckim na ostatni występ przewodniczącego tych związków Tomskiego. Tekst odpowiedzi jest **miażdżący dla Tomskiego i wyraża stanowczą decyzję kongresu nietolerowania w przyszłości tego rodzaju wtrącania się do spraw Trade Unionów.**

NIEUSTĘPLIWI WŁAŚCICIELE KOPALŃ.

Londyn. (PAT.) (Reuter). Związek właścicieli kopalń Walii południowej **odmówił wczoraj kategorycznie wzięcia udziału w rokowaniach, których sobie życzy rząd.**

Londyn. (PAT.) Obecnie czynnych jest [illegible] w środkowej Anglji 107 kopalń.

Anglicy jadą uśmierzać Chińczyków.

Londyn. (PAT.) Admiralicja angielska komunikuje, że admiralski krążownik Hawkins płynie z kilku torpedowcami **w górę rzeki Jangtseksiang do portu Hankou. Ekspedycją karną dowodzi wiceadmirał Sinclair. Wśród** oficerów załogi **znajduje się najmłodszy syn króla Jerzego książę Jerzy.**

WIELKA BITWA MORSKA POD HANKOU.

Londyn. (PAT.). „Daily Telegraph“ podaje z Pekinu niesprawdzoną dotychczas wiadomość o bitwie morskiej pod Hankou, w której wzięły udział francuskie, angielskie i amerykańskie okręty wojenne.

W Czung King konsul angielski uznał za konieczne, ewakuację niezwłoczną wszystkich cudzoziemców. Położenie w Swatow jest bardzo poważne. **Chińczycy zamierzają zamknąć** minami wejście do portu.

Jak Francja uzdrawia finanse.

Paryż. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów prezydent Doumergue podpisał dekret **o zniesieniu 106 podprefektur i 70 sekretarjatów generalnych.** Na wniosek Painlevego rada ministrów postanowiła zmniejszyć **stan liczebny armji o 3900 oficerów. Zmniejszyć niezwłocznie stan oddziałów konnicy oraz ilość koni o 19.000; wysprzedać i odstąpić 175 budynków koszarowych, liczne nieruchomości i tereny wojskowe, połączyć szereg oddziałów żandarmerji oraz poszczególne urzędy zakupu dla wojska i marynarki.**

Na wniosek ministra Leygnesa przyjęto analogiczne postanowienia, dotyczące **redukcji personelu marynarki oraz kasację szeregu urzę-**

Przegląd religijny.

(Cudowne uleczenie w Lourdes. — Pismo masońskie o postępach katolicyzmu we Francji. Radio na usługach katolicyzmu w Holandji. — Nasze „czcigodne" tradycje).

Francuska prasa donosi teraz o niezwykłym wypadku niedawnego uleczenia, które się rok temu dokonało w czasie narodowej pielgrzymki francuskiej w Lourdes.

Mianowicie urodzona w roku 1876 panna Marja Armaud, chora na sklerozę, która jej odjęła władzę rąk i możność ruchu, została nagle uleczoną w Lourdes po przyjęciu Komunji św. w dniu 23 sierpnia 1925 r. Stosownie do wprowadzonych przepisów, była zbadaną przez lekarzy „Biura orzeczeń lekarskich" przy grocie po pzybyciu. Stwierdzono „chorobę organiczną" i „nieuleczalną", zgodnie z orzeczeniem lekarza, Dra Bourdet'a z Montpellier, który się nią przez łat kilka opiekował.

Uleczenie dokonało się nagle. Chora po przyjęciu Komunji św. uczuła się zdrową, a zmianę tę stwierdziło znów Biuro. Przez cały rok trwało badanie tej sprawy. Jej epilogiem jest orzeczenie Biura, które konstatuje, że uleczenie po roku okazało się zupełnem, definitywnem, a choroba według orzeczeń lekarskich była nieuleczalną.

Sprawę uleczenia prowadził osobiście Dr Vallet, kierownik „Biura" w Lourdes, poprzednio profesor na uniwersytecie w Szanghaju, w czasie wojny zaś szef sanitarny przy wojskach kolonjalnych Francji.

* * *

Interesujące dane o postępach katolicyzmu we Francji spotykamy w antykatolickiem piśmie: „La Defense laique".

„Szkolnictwo średnie — pisze — wolne, miało w roku 1922 aż 96.318 uczniów. Na tę liczbę 10% przypada na zakłady protestanckie i żydowskie; resztę stanowi szkoła katolicka. Można więc przyjąć, że 80.000 młodych ludzi otrzymuje wychowanie klerykalne. Wypada skutkiem tego 8 klerykałów na 10 po świecku wychowanych studentów szkół średnich.

Co do dziewcząt, to cyfry są inne. Pensjonaty (dla średnich szkół) liczą około 100.000 uczenic; szkolnictwo publiczne liczyło w roku 1924 tylko 53.047 uczenic. Szkoła klerykalna więc skupia większość młodzieży żeńskiej.

W roku szkolnym 1923—1924 na fakultetach państwowych było zapisanych 36.740 studentów francuskich i 7.730 studentek francuskich. Fakultety katolickie liczyły 3.359. Ponieważ zaś stosunek klerykalnych uczniów do „świeckich" jest 8 : 10, przyjąć należy, że było 22.500 „świeckich" studentów szkół wyższych, a 18.000 klerykalnych; czyli na państwowych uniwersytetach kształci się około 14.500 klerykalnych studentów.

W Paryżu stowarzyszenia katolickich studentów szkół wyższych liczyły do 6.000 członków... „Federacja studentów katolickich" liczyła 5.200 członków; w ostatnich trzech latach podwoiła liczbę swych członków Jest jeszcze daleką od osiągnięcia swego celu".

Pismo masońskie jest poważnie zaniepokojone wzrostem katolickich organizacyj akademickich. „W ostatnim roku (1925) w 18 szkołach wyższych powstały grupy katolickie; w tym roku jest ich 24. Łączna liczba członków tych organizacyj z 5.566 podniosła się na 7.489 w bieżącym roku".

Swoje ciekawe wywody kończy pismo masońskie: „A zatem została wypowiedziana wojna przez burżuazję katolicką, zaślepioną przez doktrynę autorytetu... Propaganda katolicka wśród inteligencji jest najgroźniejszem niebezpieczeństwem, jakie znamy".

* * *

Żywy rozwój katolicyzmu w Holandji jest do zawdzięczenia m. in. i temu, że katolicy doskonale przyswoili sobie wszystkie środki nowoczesnej akcji. W szczególności posługują się chętnie „radiem". „W ten sposób — piszą „Nouvelles religieuses" — myśl katolicka dostaje się co tydzień do tych kół, któreby bez tego nigdy się z nią nie spotkali. Radio stało się nadzwyczaj skutecznym środkiem propagandy. Protestanci sami przyznają:

— Nasi pastorowie są nudni i leniwi. Kto się chce czegoś nowego dowiedzieć z dziedziny religji, niech posłucha katolickich kaznodziejów.

Pod patronatem Episkopatu, a pod kierownictwem ks. Perquin, proboszcza z Amsterdamu, powstało „Towarzystwo katolickiej emisji radiowej". Towarzystwo to zwróciło się do ogółu katolików, by się jak najwięcej osób wpisało na listę jego członków, celem wzmożenia katolickiego apostolstwa w kraju.

Warto, by u nas w Polsce zwrócono uwagę na całkiem nowoczesne formy akcji katolickiej zagranicą. Dotąd bowiem wszystko, co nowe, „postępowe", my katolicy wykluczamy z repertuaru naszych środków, a uporczywie kontynuujemy stare, „czcigodne", tradycyjne metody.

Pejot.

Wojna domowa w Czechosłowacji.

NA TLE SPRAWY GEN. GAJDY.

W Czechach rozgorzała prawdziwa walka domowa. Zaczęło się od sprawy gen. Gajdy, b. szefa sztabu, który — jak to już donieśliśmy — został przeniesiony w stan spoczynku z powodu zarzutów, jakoby w roku 1920 stał w porozumieniu z bolszewikami i jakoby prowadził akcję szpiegowską we Francji na rzecz Rosji sowieckiej. Jak tam właściwie z tymi zarzutami było, dotąd nie można nic pewnego powiedzieć. Nie było w tej sprawie sądu, a ten jedynie mógłby tajemniczą sprawę rozjaśnić.

Dziś można jedno tylko powiedzieć, że w sprawie gen. Gajdy nie chodziło tyle o momenty moralne, ile polityczne. Mianowicie gen. Gajda organizował faszyzm czeski w postaci narodowych „legjonarzy" i stał w bliskim kontakcie ze stronnictwem Nar. Demokracji. Był również nieźle widziany w kołach słowackich autonomistów ks. Hlinki. Ponieważ zaś ten kierunek okazał się niebezpiecznym dla tych, którzy w tej chwili kierują faktycznie państwem, t. j. narodowych socjalistów, a więc w pierwszym rzędzie dla prezydenta Masaryka i min. Benesza, przyszło do walki, która na teraz kończy się klęską gen. Gajdy, bo usunięciem go z wojska.

„Na teraz". Albowiem po tym pierwszym etapie walki nastąpił drugi. Jest nim batalja rozpoczęta przez prezydenta Masaryka, który w wywiadzie prasowym omówił ostatnio wypadki, nie ukrywając swej abominacji do pokonanego przeciwnika i do Stron. Narodowej Demokracji.

W odpowiedzi na to wystąpił wódz czeskiej N. D., Kramarz, z szeregiem artykułów przeciw polityce obecnej Pragi, w szczególności przeciw p. Beneszowi. Również i gen. Gajda nie został dłużnym w odpowiedzi.

Z tych wystąpień obydwu polityków wynika, że obóz faszystowski Czecho-Słowacji przygotowywał się do obalenia obecnego rządu, w szczególności prezyd. Masaryka, i że gen. Gajda był brany w rachubę, jako przyszły dyktator. Stał w porozumieniu z szeregiem polityków [illegible] z sekretarzem partji N. D. p. Hlavaczkiem i p. Kramarzem, i tylko usunięcie go z [illegible] generalnego zapobiegło — może — [illegible] wojnie domowej. Nie kończę na tem. Sprawa Stříbrnego [illegible] narodowych socjalistów, wystąpił z sensacyjnemi oskarżeniami przeciw sen. Kłofaczowi z tego samego stronnictwa. Dowodzi on, że go Klofacz chciał usunąć przemocą z życia politycznego za pomocą lekarskiego świadectwa, jakoby był chory nieuleczalnie i nienormalny umysłowo. Te machinacje miały być podejmowane w porozumieniu z samym prezydentem Masarykiem. Oczywiście i strona przeciwna nie zostaje dłużną.

Ostra ta kampanja, której prasa europejska poświęca długie szpalty, wnosi szkodliwe antagonizmy w życie państwowe i rozprzęga do reszty starą koalicję stronnictw czeskich, która właściwie zbudowała republikę.

Dodać należy, że Czecho-Słowacja stoi przed wyborami prezydenta. Dziś zdaje się nie ulegać wątpliwości, że będzie nim powtórnie p. Masaryk, cieszący się szacunkiem nietylko lewicowych stronnictw czeskich, ale także i Niemców. W swoim ostatnim wywiadzie prasowym otwarcie i uprzejmie zaprosił ich do udziału w rządzie. Wprawdzie Słowacy mają do niego dużo zastrzeżeń, ale ich głosy nie zadecydują. Niemniej jednak sprawa gen. Gajdy może przy wyborach doprowadzić do komplikacyj i wewnętrznych wstrząśnień.

Poza tem jeszcze jeden moment jest w tej sprawie niebezpieczny. Walka między N. D. a min. Beneszem rozchwiewa koalicję czeską w przededniu obrad budżetowych. Mówi się o rządzie czesko-niemieckich stronnictw umiarkowanych. Bez N. D. i bez agrarjuszy, którzy w sprawie gen. Gajdy nie zajęli wyraźnego stanowiska, niema jednak o tem porozumieniu mowy. Obecny zaś rząd nie może liczyć na wytworzenie nowej, stałej większości.

Walka więc o gen. Gajdę stanowi w życiu politycznem Czech zwrot niepomyślny. Tem zaś niepomyślniejszy, że w obecnej chwili jeszcze nikt (poza wtajemniczonymi zapewne) nie orjentuje się należycie co do faktycznych jej współczynników. Dużo się pisze, wiele się rzuca oskarżeń, — więcej jednak mamy wrażenia — ukrywa się.

W interesie państwa, spokoju, należałoby tajemniczą aferę wyjaśnić choćby kosztem wciągnięcia do niej wielkich i znanych nazwisk.

St. D.

Ignorancja „kauzyperdy" z „Naprzodu".

Trzeba było tydzień cały czekać, aż adw. dr. Mandel, któremu dowiedliśmy ignorancji w sprawach prawa kanonicznego, odpowie na naszą krytykę jego artykułu z „Naprzodu". Przez tydzień wertował i Rittnera i Lelewela i, jak widać z odpowiedzi zamieszczonej w „Naprzodzie", jeszcze innych autorów. Wreszcie odpowiedział! Odpowiedzią tą jednak wcale nie dowiódł kwestjonowanej przez nas znajomości prawa kościelnego.

Chodzi p. Mandlowi o dwie sprawy: — o nierozerwalność małżeństwa i sądownictwo małżeńskie.

Co do pierwszej, to p. Mandel nareszcie przyznaje, iż ta nierozerwalność obowiązuje i w Polsce. Sprawa więc skończona!

Co do drugiej, to p. Mandel jest zdania, że, ponieważ w Polsce „nie przyjęto uchwał soboru trydenckiego" (który dał jasne określenie kompetencji sądowej w sprawach małżeńskich), „więc — cytujemy dosłownie — w tym razie (że sądownictwo co do ważności i formy małżeństwa podpada wyłącznie juryzdykcji duchownych sądów) sobór trydencki ani duchowieństwa polskiego, ani sumienia nie wiąże".

Dlaczego „nie wiąże"? Bo — twierdzi p. M. — „reprezentacji duchowieństwa polskiego na soborze nie było" i — ponieważ „synod piotrkowski (który dokonał przyjęcia uchwał soboru) „przyjął postanowienia soboru trydenckiego z licznemi zastrzeżeniami".

P. Mandel nie zna organizacji soborów! By sobór był ważny dla katolików pewnego kraju wcale nie potrzeba, by w nim brali udział reprezentanci duchowieństwa tego kraju. W tem się m. in. przejawia powszechność katolicyzmu.

Ale — „reprezentanci duchowieństwa polskiego" byli na soborze obecni. Sam p. Mandel ich wymienia. Tylko twierdzi, że był to „prywatny ich pobyt" na soborze. Otóż p. Mandel wyobraża sobie sobór najwidoczniej jak n. p. nasz polski Sejm z krzesłami dla posłów i z galerją dla publiczności prywatnej. Jest to nieprawda! Da się to wyjaśnić tylko zupełną ignorancją organizacji soborów... Z polski byli: kard. Hozjusz (jeden z najczynniejszych organizatorów i kierowników soboru), bisk. Herburt (wysłannik króla) i bisk. Falęcki, w charakterze wcale nie „prywatnym", ale oficjalnym.

Wreszcie — że synod piotrkowski przyjął uchwały trydenckie „z zastrzeżeniami"! — Synod piotrkowski z 1577 uchwały przyjął w obecności nuncjusza Wincentego Laureo. „Zastrzeżenia" nie były zastrzeżeniami, ani remonstracją przeciw trydenckim uchwałom, a jedynie zwróceniem uwagi na pewne narodowe lub prowincjonalne właściwości praktyki polskiej, które następnie spowodwały petycje poszczególnych biskupów i dyspenzy udzielane przez różnych Papieży pewnym polskim diecezjom. Sam p. Mandel to mimowoli przyznaje, skoro pisze, że „Papieże wydawali dla Polski dyspenzy" (od uchwał soboru trydenckiego). Dyspenzuje się od prawa obowiązującego. Bo od nieobowiązującego prawa dyspenzować nie potrzeba! To p. Mandel chyba rozumie!

P. Mandel reprezentuje więc popularny w dawnej Polsce typ „kauzyperdy" (prawnika przegrywającego sprawę, jak tylko do niej się weźmie). Myśleliśmy, że ten typ ignoranckiego i hałaśliwego palestranta dawno zaginął. Pokazuje się jednak, że przetrwał! P. Mandel, który od dawna agituje za rozwodami, jest wyrazicielem tego typu. Odżyły w nim dawne „cnoty" tego „kauzyperdy": ignorancja i hałaśliwość!

O czem piszą inni?

Niemieckie napaści na Prymasa Polski

Prasa niemiecka rozwinęła w ostatnich czasach zaciekłą kampanję przeciwko duchowieństwu polskiemu wogóle, a w szczególności przeciw ks. prymasowi Hlondowi. Kampanja ta — pisze „Kurjer Poznański" —

„rozpoczęła się jak na komendę w rozmaitych organach niemieckich, uwydatniła się silnie na ostatnim zjeździe katolickim we Wrocławiu, a w prasie niemieckiej przybrała formy wprost nieprzyzwoite. Uderza, że uczestniczą w niej również organa, nic nie mające wspólnego z katolicyzmem, — a nawet wprost wrogo się do wszystkiego, co katolickie, odnoszące, jak n. p. żydowsko-demokratyczna „Frankfurter Zeitung".

Kłamstwa są istotnie niewybredne; są tam

„i dzieci płaczące, rzekome odmowy spowiedzi i podobne kwiatki. Ks. Prymasa Hlonda autor artykułu atakuje kilkakrotnie. Dopisek redakcji do artykułu wskazuje wyraźnie o co chodzi. Czytamy w nim, że niemieccy katolicy nie mogą milczeć, „jako że wydaje się pewnem, że Rzym nie jest o tych wypadkach w Polsce poinformowany". — Adresu tej akcji tedy wcale się nie ukrywa. Zresztą czytamy dalej: „Na ostatni krok zdobyli się niemieccy katolicy Polski: w ostatnich dniach wysłali do Rzymu obszerny memorjał i mają nadzieję, że najwyższa instancja w Kościele po rozpatrzeniu położenia wreszcie wymierzy im sprawiedliwość".

Napaści osobiste na ks. Prymasa noszą formę wprost niesłychaną.

„Pełen niepohamowanej ambicji macchiavelistycznej zręczności **umiał on zdobyć sobie zaufanie kurji rzymskiej**, tak, że wszystkie skierowane przeciwko niemu nawet najbardziej usprawiedliwione skargi pozostały w Rzymie bez skutku". W dalszym ciągu padają w artykule, bardzo zresztą podobnym do artykułu z „Frankfurter Zeitung" słowa zupełnie obraźliwe, jak n. p. „biskup gwałtu" (Gewaltbischof) „niewolnicze pełzanie" i t. d."

Tu jednak wychodzi na jaw, o co im chodzi głównie, a mianowicie o dobre stosunki i wzajemne zaufanie między Episkopatem polskim a Watykanem. Ta łączność ścisła narodu polskiego przez biskupów z głową Kościoła wystarcza Niemcom, aby duchowieństwo polskie zajadle zwalczać i usiłować mu szkodzić. W tem kryje się polityczna gra...

Spóźnione otrzeźwienie „Naprzodu".

„Naprzód" w ostatnim numerze bije się w piersi. Z takim trjumfem witał majowych zwycięzców, tyle artykułów pełnych obietnic i nadziei wypisało się dla p. Bartla i dla „wodza", a tu dziś trzeba powiedzieć czytelnikom gorzką prawdę:

„Sejm sponiewierano, zmuszono go do samobójczych uchwał, odebrano mu resztki autorytetu i — utrzymano go dalej w tym stanie zupełnej nicości jako parawan, poza którym można robić, co się podoba, z powołaniem się — na zgodę tegoż Sejmu, bodaj na milczącą zgodę".

Ale rząd mówi przecież przy każdej okazji o poprawie sytuacji?...

„Czem rząd przyczynił się do tej poprawy, jakie on ma w niej — jeżeli wogóle są — zasługi, czy to co jest rzeczywistą poprawą, nie stało sia bez udziału, a nawet wbrew udziałowi rządu?"

Dla poparcia swych wywodów niemal cytuje „Naprzód" nasze uwagi tylko, że znacznie wcześniej bo... w lipcu jeszcze wypowiedziane (Rząd lipcowego słońca):

„Zdarza się i nieinteligentnemu człowiekowi wygrać los na loterji, a czemże innem są dwa tak poza wolą rządu stojące zjawiska, jak **strajk górników angielskich i dobry urodzaj? Górnicy angielscy nie pracują, a Polska poprawia swój bilans handlowy; Pan Bóg dał dobry urodzaj, a** Polska wysyła zboże za obce waluty. Czy za innego rządu skutek tych zjawisk nie byłby tensam? Czy Anglja nie kupowałaby węgla polskiego, gdyby na czele rządu nie stał p. Bartel i **czy słońce i deszcze nie działałyby taksamo, gdybyśmy nie mieli rządu z przydomkiem sanacyjny?** Taksamo, jak to nie jest zasługą rządu, nie będzie ono też jego winą, gdy wywóz węgla spotka naturalny koniec i gdy zboże zostanie wysprzedane. A wtedy co?"

Dość późno przychodzi to pytanie. W każdym razie lepiej późno, jak nigdy.

Tajemnica Poliszynela.

Zamknąć granice dla eksportu zboża, czy też nie? — jeden z głównych tematów dyskusji i obaw o chleb na jutro. „Słowo Pomorskie" znajduje radę:

„Poprostu tylko trzeba jeść pieczywo nieco ciemniejsze. Za prędko zapomnieliśmy, że w czasie wojny jadło się czarny i gliniasty chleb kartkowy, bo Niemcy tak kazali. Od Polski, z trudem odbudowującej zniszczenie wojenne, zażądaliśmy natychmiast bułeczek luksusowych. Zniszczymy ją przez to; pomijając już, że zbyt białe pieczywo jest mniej pożywne. Specjaliści obliczyli, iż stosując grubszy przemiał, możemy zyskać za 200 miljonów złotych rocznie zboża więcej do wywozu".

Rząd narazie nie wie jeszcze co ma zrobić, do tego bowiem potrzeba pewnego programu. A tu tymczasem — zaznacza „Echo Warszawskie" —

„Programu gospodarczego nie było i niema. Na wyrywki załatwia się poszczególne sprawy. Program gospodarczy musi być dziełem całego rządu, musi być wyrazem harmonijnej współpracy i zgodności poglądów. Że tych czynników brak, jest to tajemnicą Poliszynela".

Blisko już pół roku rządów, a jeszcze... brak programu gospodarczego! Ładny kwiatek!

Z dnia politycznego

Jak to było właściwie w Częstochowie?

Donieśliśmy onegdaj o rozbiciu wiecu monarchistów w Częstochowie przez „Strzelca" i P. P. S. Byliśmy ciekawi, jak ten fakt przedstawią dzienniki.

W kłopocie jest „Głos Prawdy". Z zadowoleniem stwierdza, że referent p. Gruchała tak mówił o rokoszu p. Piłsudskiego:

„Przewrót majowy był koniecznym wynikiem wewnętrznego położenia Państwa. Z drzewa zatrutego mikrobami partyjnictwa spadł owoc, którym była rewolucja majowa. **My, monarchiści do tego przewrotu odnosimy się z żywą sympatją. Osoba marszałka Piłsudskiego jest wybitnie twórcza. Rząd p. Bartla to najsilniejszy rząd, jaki istniał w ciągu ostatnich stuleci(!?!)** Narzuca się analogja z rządami żelaznej ręki Batorego. Piłsudski utorował drogę monarchji, niszcząc złudzenia republikańskiej praworządności".

O awanturze zaś pisze:

„Grupa oponentów wszczęła hałas i zaintonowała „Cześć wam, panowie magnaci!" później zaś „Czerwony Sztandar", wobec czego przewodniczący zawiesił obrady".

„Kurjer poznański" zaś donosi, że „oponenci śpiewali także „My pierwsza brygada", i że to byli „Strzelcy" i członkowie P. P. S. „Głos Prawdy" jednak do tego się nie przyznaje.

Wreszcie „Słowo" wileńskie, którego redaktor p. Mackiewicz był obecny na zjździe i zasiadał w prezydjum, tak o awanturze pisze:

„Podczas dyskusji musiała nastąpić przerwa z powodu zachowania się bliżej nieznanej grupy osobników, którzy nadużywając zaufania kontroli weszli na salę". P. Mackiewicz musi nie—do—widzieć i nie do—słyszeć.

KRONIKA KRAJOWA.

———oOo———

Likwidacja szajki szpiegowskiej. W tych dniach została zlikwidowana na terenie województwa poleskiego organizacja dywersyjno-szpiegowska działająca na rzecz Rosji. Zakonspirowana centrala tej organizacji znajdowała się w Warszawie i na jej czele stał niejaki Dymicki, student uniwersytetu, który utrzymywał stosunki z organizacjami w Pińsku i Łunińcu. Głównymi „działaczami" byli Rosjanie o wyższem wykształceniu oraz młodzież rosyjska, która dopiero co opuściła ławy szkolne w gimnazjum łuninieckiem. Szpiedzy byli opłacani dolarami. Aresztowano około 20 osób.

Czy jest choć jeden dzień bez nadużyć?

W centrali Akademickiej Bratniej Pomocy w Warszawie wykryto nadużycia. Oto niejaki Majewski zdefraudował około 6.000 złotych. Okazało się, że za Majewskiego ręczył młodociany poseł z Wyzwolenia, Hałko. Poseł ten żądał od prezesa Centrali Akademickich Bratnich Pomocy, ażeby nadużycia tego nie podawać do wiadomości prokuratorji. Na uwagę prezesa, że byłoby to równoznaczne z przestępstwem, poseł zaczął się odgrażać, że będzie zwalczał centralę.

Niedawno lwowski Urząd Miar i Wag wpadł na ślad nadużyć, dokonanych przez urzędnika Tadeusza Sienkiewicza, którego aresztowano. Sienkiewicz był wysyłany do różnych przedsiębiorstw przemysłowych, celem urzędowego cechowania przedmiotów. W ostatnich czasach ocechował on T. A. Lwowskich Browarów 3.200 beczek na piwo, natomiast w Urzędzie wkazał tylko kilkaset beczek i za tę ilość wpłacił do Kasy Skarbowej należność. Wskutek tego Skarb państwa został poszkodowany na kwotę około 50.000 zł.

ZNÓW CUD NA JASNEJ GÓRZE. Jak donosi szereg dzienników, m. i. „Postęp", onegdaj 22-letni robotnik Józef Walęga z Bud w Wielkopolsce, który odbył 10-dniową pielgrzymkę na kulach do Częstochowy, podczas nabożeństwa nagle upuścił kule, krzyknąwszy głośno: „jestem uzdrowiony" i o własnych siłach wyszedł z kościoła. Specjalna komisja na czele z O. Piusem Przeździeckim sporządziła odpowiedni protokół.

ŁADNY KANDYDAT NA RADCĘ. „Echo Warszawskie" donosi, że w związku z dzisiejszemi wyborami do Rady miejskiej w Gostyninie panuje ożywienie w mieście, ponieważ wśród kandydatów na ojców miasta wymienia się niejakiego p. Czapskiego ze „Związku Chłopskiego", któremu w swoim czasie udowodniono uprawianie lichwy pieniężnej. Sąd skazał wówczas p. Czapskiego na dwa tygodnie aresztu. Dziś ten sam lichwiarz ma zasiąść w Radzie miejskiej.

ZREDUKOWANE ROBOTNICE NIE CHCĄ WYJŚĆ Z FABRYKI I GŁODUJĄ. Państwowa fabryka tytoniu w Winnikach pod Lwowem wymówiła prace 800 robotnicom w związku z redukcją. Robotnice zajęły onegdaj fabrykę i zamknięte w niej, głodują na znak protestu przeciw pozbawieniu ich chleba.

STATYSTYKA CHORÓB ZAKAŹNYCH W WARSZAWIE wykazuje, że w sierpniu w szpitalach miejskich było 607 osób chorych na szkarlatynę. W pierwszych 8 dniach tego miesiąca przybyło do szpitali 253 chorych. — Wypadków tyfusu brzusznego notowano w Warszawie w sierpniu 203, a w pierwszych dniach b. m. 47.

ZNÓW BIAŁYSTOK GROZI STRAJKIEM. W Białym Stoku w dniu 13 bm. odbędzie się wspólna konferencja fabrykantów i robotników, zwołana przez inspektorat pracy. Robotnicy bowiem żądają 20 do 45% podwyżki, w przeciwnym razie grożąc strajkiem.

POGRZEB PROBOSZCZA W DĘBNIE, śp. ks. Michała Miki, wicedziekana i jubilata, zgromadził tłumne rzesze ludzi, pragnących oddać ostatnią posługę ukochanemu kapłanowi, którego zalety charakteru zjednały uznanie i wdzięczność uczniów w Seminarjum tarnowskiem, gdzie wykładał, oraz parafjan w Porębie Uszewskiej i ostatnio w Dębnie. Bo też wierną pamięć musieli zachować dla niego ci wszyscy, którzy widzieli, jak ów starzec o wczesnej porze zasiadał do konfesjonału, nie opuszczając go tak długo, aż ostatni penitent otrzymał rozgrzeszenie — jak z przejęciem głosił Słowo Boże i spełniał wszystkie czynności kapłańskie, chociaż niejednokrotnie słabnął, krocząc za pługiem na zagonie swych powinności pasterskich.

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZ. W BOCHNI zaczną się częścią pisemną 18 października o godz. 8 rano w szkole św. Kingi. Podania należy przedkładać Komisji w drodze służbowej do 10 października br. Przy egzaminie wymaganą będzie między innemi dokładna znajomość programów szkolnych, administracji szkolnej i nauki śpiewu.

OBYWATELE POLSCY JADĄCY ZAGRANICĘ MUSZĄ BRAĆ WIZY W POLSCE. Wielu obywateli polskich wyjeżdża zagranicę, nie uzyskawszy wszystkich potrzebnych im wiz zagranicznych do paszportu, lecz dopiero zagranicą stara się o niektóre wizy na dalszą podróż. Zabiegi ich napotykają na wielkie trudności, a nawet na formalną odmowę. Ministerstwo przypomina, że należy bezwzględnie przed wyjazdem zaopatrywać się we wszystkie potrzebne wizy w kraju.

PORT GRUDZIĄDZKI ZACZYNA SIĘ ROZWIJAĆ. Onegdaj do portu rzecznego w Grudziądzu przybyły trzy statki obładowane towarem, które w drodze powrotnej zabiorą polski ładunek do Gdańska. Grudziądz więc powoli zamieni się w port pomocniczy dla ładunków morskich, czem stanie się w całej pełni — z chwilą wybudowania toru kolejowego łączącego port z dworcem.

NA SZEROKIM SWIECIE.

———oOo———

Trzęsienie ziemi dotyka i także oceany.

Niezwykle gwałtowne i tak często zjawiska sejsmiczne, jakich jesteśmy świadkami w ciągu lata bieżącego, zaznaczyły się nie tylko na powierzchni lądów, lecz i na dnie oceanu. Parowiec angielski, który wyruszył na Atlantyk celem naprawy kabla podmorskiego, łączącego wyspę św. Heleny z Przylądkiem Dobrej Nadziei, stwierdził, sądując dno oceanu, że w pobliżu wyspy św. Heleny, gdzie według kart morskich głębokość oceanu miała wynosić 4.500 metrów, sondy dotknęły dna oceanu na głębokości już 1500 m., a zatem dno oceanu podniosło się o 3000 metrów!

Ciasno się robi w Kanale La Manche.

Po szczęśliwem przepłynięciu Kanału La Manche przez Gertrudę Ederle, zaczęli próbować szczęścia liczni pływacy, którzy odstawili daleko rekord swojej poprzedniczki. Oto niedawno sukces amerykańskiej pływaczki pobił pływak niemiecki, Vierketter. Onegdaj zaś pływak francuski Jerzy Michel odpłynął o godzinie 20.26 z Cap Grie Nez i przybył o godzinie 7.25 do Margarets-Bai, osiągnąwszy w 11-tu godzinach i 6 min. nowy rekord pływacki.

———o———

DZIELNY POLSKI LOTNIK, por. Orliński leciał podobno z Moskwy do Harbina, a więc na przestrzeni 8.000 kilometrów z pękniętą śmigą. Ponieważ w Moskwie nie mógł dostać śmigi odpowiedniego typu, dlatego zaryzykował prowizoryczną naprawę śmigi i ruszył w podróż.

Z RADOŚCI ODZYSKAŁA MOWĘ. Niejaka pani B. Lungden tak się wzruszyła z powodu ujrzenia swej siostry po 45 latach rozłąki, że odzyskała mowę, której była pozbawiona od 20 lat.

JAK SIĘ SKAZANIEC W AMERYCE URACZYŁ PRZED ŚMIERCIĄ? Wil. Hoyer, Murzyn, który został stracony na krześle elektrycznem za zastrzelenie swojej żony i 5-letniej córki, zasiadł przedtem do wykwintnego bankietu, jakiego nie zastawiono jeszcze przed żadnym skazańcem w celi śmierci w Sing Sing. Hoyer ułożył sobie sam „menu" bankietu i dał szczegółowe przepisy, jak potrawy mają być przyrządzone. Zamówił on sobie młodą kaczkę z Long Island, przyrumienioną, z puszką grochu i funtem oliwek, cztery kromki chleba, ryż gotowany, sałatę z pomidorów, tort truskawkowy, pół kwarty lodów waniljowych i wodę sodową z lodami malinowemi. Na deser zaś kawę, paczkę papierosów i tuzin cygar.

ROSJA DLA ROZWESELENIA WIĘŹNIÓW ZAKŁADA PO WIĘZIENIACH RADJO. Główny zarząd więzień moskiewskich zarządził, by w więzieniach sokolnickiem, lefortowskiem i mjasnickiem zainstalowano radjo.

FRANCJA WYSTAWI POMNIK KARD. MERCIEROWI. Francuskie związki uczestników wielkiej wojny otworzyły subskrypcję na wzniesienie w Belgji pomnika „najwznioślejszej osobistości moralnej podczas wojny światowej" — jak marszałek Foch nazwał prymasa Belgji, kard. Merciera.

WENUS Z WILLENDORF. Drugą już z rzędu figurkę kobiety wykopano w miejscowości Willendorf w Austrji (pierwszą znaleziono w r. 1908). Figurka ta zrobiona jest z zęba mamuta i jest zabytkiem najstarszej kultury lodowej. Wiek jej jest w cyfrach obliczany na 20.000 lat.

Ruiny zamku w Chudowie
na Śląsku.

Jednym z nielicznych zabytków polskiej części Śląska Górnego są ruiny zamku w Chudowie pod Orzeszem. Sama miejscowość, położona wśród lasów i łąk t. zw. „Zielonego Śląska", przy linji kolei Mikołajów—Gliwice jest małą wioską, przydzieloną do parafji w Gierałtowicach i nie wyróżniającą się niczem z szeregu podobnych osad w powiecie pszczyńskim. Stary zamek leży w odległości niespełna pięciu kilometrów od przystanku kolejowego, w obrębie obszaru dworskiego, wśród bagien, otaczających go dokoła, a rosnące w bezpośredniem jego pobliżu wysokie drzewa nadają mu charakterystyczne, romantyczne piętno.

Budynek o niezwykle grubych ścianach, zaopatrzonych w widoczne jeszcze dzisiaj strzelnice, posiada rozległe lochy piwniczne i ślady po moście zwodzonym. Świadczy to, że zbudowano go w celach obronnych i że był punktem oparcia w czasie grożących okolicy zamieszek.

Historja ruin tych jest mało znaną. Według Triesta są one pozostałością po starym grodzie Templarjuszów, którzy mieli, bądź co bądź, siedzibę swoją na Śląsku od 1226—1311 roku, t. j. do rozwiązania zakonu. Przypuszczenie to jednak z tego powodu nie wydaje się ugruntowanem, że o posiadłościach Templarjuszów w dzisiejszym górnośląskim okręgu przemysłowym nie mówią żadne historyczne zapiski, aczkolwiek o Chudowie wspomina już zestawiona w 1300 r. Liber fundationis Vratislaviensis (Registrum Waysdense). Jakkolwiek przyjąć można, że w miejscu dzisiejszego zamku stał niegdyś gród obronny, lub dworzec myśliwski, należący najprawdopodobniej do książąt opolskich z linji Piastów, którzy około Zabrza, a więc stosunkowo blisko mieli rozległe dobra, to sam sposób budowania i zachowane szczegóły ornamentacyjne wskazują, że obecne zwaliska pochodzą z XVII wieku i że zbudowano je w czasie wojny trzydziestoletniej w celach obrony przed włóczącemi się po kraju łupieszczemi bandami (Knosała: Chudower Burgruine).

Z biegiem czasu warownia zmieniła jednak, jak się zdaje, swoich panów i cele, gdyż tradycja ludowa głosi jeszcze dziś z zupełną pewnością, że Chudów był siedzibą rycerzy-rabusiów.

Pierwszym znanym właścicielem zamku jest Jan Gierałtowski, który kupuje go w 1537 r., i Jan ze Skały, w którego rękach pozostaje Chudów od 1642—1667 r. Odtąd zmienia często swoich panów, czemu trudno się dziwić, gdyż znaczenie jego, jako rezydencji nigdy nie było zbyt wielkie. Z początkiem XVIII wieku przechodzi na własność familji Foglarów. Jest to najpiękniejszy okres w historji zamku, który staje się siedzibą pańską, miejscem zebrań okolicznej szlachty. Ze zniknięciem rodziny Foglarów (około 1768 r.) zaczyna się upadek Chudowa. Przechodzi z rąk do rąk. W 1806 r. jest własnością Bobrowskich, w 1825 Blandowskich, nigdy jednak nie wraca już do dawnej świetności. Niszczeje coraz bardziej i popada w ruinę. Niezbyt szczęśliwie stara się go podźwignąć z upadku w połowie XIX wieku von Bally, a już w 1874 r. niszczy zamek pożar, który go wali w gruzy.

Najlepiej zachowaną częścią zwalisk jest dziś czworoboczna wieża zamkowa, wysoka prawie na 20 m., o grubych murach — wieża, w której znajdowało się niegdyś mieszkanie strażnika i urządzenie do podnoszenia zwodzonego mostu. Na pierwszem piętrze znajdowała się stara kaplica, na drugiem pokój mieszkalny. Z czterech ścian dawnej warowni najlepiej przedstawia się granicząca z nią ściana południowa o trzech oknach, ujętych w kamienne obramowania. Wschodnia i zachodnia ściana utrzymana jest tylko do połowy, północna zniekształcona zupełnie przez przybudówkę. Ściany wewnętrzne runęły już w gruz.

Obecnie zwaliska nie dają dokładnego wyobrażenia o dawnym wyglądzie zamku. Sądzić należy, że warownia chudowska rozciągała się jeszcze dalej ku północy, o czem świadczą ślady murów poza obrębem wspomnianego zamkowego czworoboku. Dziś zwaliska są tylko malowniczą ruiną, nieznaną w Polsce prawie zupełnie, a w granicach przyznanej nam plebiscytem części Górnego Śląska jedną z nielicznych krajoznawczych atrakcyj.

Dr Br. St.

Z Wiślicy.

Opasana wstęgą Nidy sławna ongiś miejscowość, posiadająca dziś już tylko historyczne znaczenie, nie zdołała się jeszcze dźwignąć ze spustoszenia, jakie ją dotknęło w czasie wielkiej wojny. W zrujnowanej mieścinie o połamanych lub częściowo odbudowanych domach trzymających się prawdziwie na przysłowiowej „chwale Bożej", razi ogromnie brud i niedbalstwo o najprymitywniejsze zasady higjeny, tak niestety powszechne w zażydzonych polskich miasteczkach. Duża w tem wina gminy, której przecież staraniem winno być, aby zwiedzający wynosili dodatnie wrażenie z tej miejscowości. Takie przedwojenne zabytki, jak rozwożenie wody do picia, czerpanej z mętnej Nidy założonej tratwami z okrąglaków, przez mało higjenicznych Lejbusiów, powinno już dawno było ustąpić miejsca najzwyklejszej pompie.

Będąca w odbudowie kolegjata doczekała się już naprawy lub wymiany całych ścian, nowego sklepienia i przykrycia dachem. Fundatorami paru okien są: miasteczko samo, wioski należące do parafji Wiślickiej, oraz prywatne osoby, o czem świadczą umieszczone pod spodem napisy. Natomiast praca nad wyposażeniem wnętrza i przywrócenia mu dawnego wyglądu, trwać będzie niezawodnie lata całe, a kto wie czy obecne pokolenie ujrzy tę królewską świątynię w jej dawnym przepychu. Wieżę dzwonnicę z herbami ofiarodawców naprawiono tylko do pewnej wysokości i przykryto prowizorycznym dachem dla uchronienia murów od dalszego niszczenia. Na przeszkodzie szybkiemu tempu odbudowy jak zawsze stoi brak funduszów.

Ponieważ obecnie jest już (jak na nasze stosunki) dość możliwa komunikacja sejmikowemi kolejkami lub statkiem (w stronę Nowego Korczyna), należałoby znaleść sposób zainteresowania społeczeństwa pamiątką z Kazimierzowskich czasów. Siła wielkiej tradycji i aureoli legend, w jaką wieki spowiły Wiślicę, powinna przemówić donośnym głosem do wszystkich Polaków.

Marjan Padechowicz.

Z teatru.

Zabobon czyli Krakowiacy i Górale.

w Teatrze Popularnym, ul. Rajska. Komedjo-opera Jana Nep. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

Parantela niebylejaka, właściwym bowiem rodzicielem „Krakowiaków i Górali" jest ojciec teatru polskiego W. Bogusławski, a kolyską Teatr Narodowy, ten prawdziwy z epoki tuż po-stanisławowskiej. Powodzenie „Cudu mniemanego" było olbrzymie (144 przedstawień do 1820 roku), a przewyższyły „Cud" pod tym względem tylko: Halka, Kościuszko pod Racławicami i Betleem Rydla. Żywotność swą zawdzięczała komedjo-opera Bogusławskiego zmienianym raz wraz śpiewkom Bryndusa, Marty, Bardosa i Jonka, które aktualizowano przystosowując do szybko idących po sobie zdarzeń krajowych jak insurrekcja Kościuszki, wejście wojsk polskich, pobyt Napoleona i ogłoszenie Królestwa Kongresowego. — Na płonce Bogusławskiego zaszczepił we Lwowie Jan Nep. Kamiński swój „Zabobon", a spetryfikowała go — jeśli się tak wyrazić wolno — muzyka K. Kurpińskiego, pełna powabu, świeża i swojska. Z przeżyciem się wodewilu zapadła partytura komedjo-opery w najciemniejszy kąt bibljotek teatralnych i rzadko kto ma odwagę otrząsnąć ją z pyłu zapomnienia. A szkoda, bo warta tego, — bo z przyjemnością wdycha się zalatującą od niej woń larendogry prababek — (śpiewka Jonka: „W mieście dziwne obycaje, Mówią, ze to świat ucony"), albo poddaje doprawdy niespodziewanym refleksjom na Ben Akibowy temat „wszystko to już było" przy zwrotce:

Wedle wzoru zza granicy
W wiecór siedzą przy obiedzie;
Lalki chodzą po ulicy,
W łóżku leżą blade śledzie.
Słowem, różne są szaleństwa:
Panny zwą się Marmuzele —
Za tak marne ceregiele
Wyrzekają się panieństwa.

Dobrze zrobił Teatr Popularny, że przypomniał sobie i nam ten wodewil i dał dobrą oprawę. Orkiestra i chóry idą z nim składnie, soliści robią co mogą i na co im głos pozwala, balet tańczy jeśli nie do siódmego to do drugiego (wskutek bisowania) potu, a wystawa jak na środki antrepryzy nic lub niewiele pozostawia do życzenia.

W Teatrze Popularnym chcą i umieją chcieć a to zniewala i zdobywa sympatię słuchaczy. Na premjerze sala była pełna, rozśmiana i zadowolona; powtórzy się to zapewne przez szereg wieczorów.

M. Szukiewicz.

Wstęp do Pisma św.

Ks. Józef Archutowski, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego: „Wstęp szczegółowy do ksiąg św. Starego Testamentu". Kraków 1927. Skład główny w Księgarni Krakowskiej. Nakładem Autora. — W 8-ce większej (str. VI + 412 + 2 nlb).

Pojawienie się tej książki, którą Autor w Przedmowie przedstawia „jako pierwszy podręcznik do studjum Starego Testamentu w języku polskim", powołana krytyka przywita bez wątpienia jako fakt radosny dla piśmiennictwa w Polsce teologicznego. Ponieważ, przypuszczam, szersze — poza duchowieństwem — koła czytelników „Głosu Narodu" z tytułu książki „Wstęp szczegółowy", w podręcznikach naukowych z innych dziedzin nie zbyt często spotykanego, nie tak łatwo będą mogły wyrozumieć, o jakie to dzieło chodzi, przeto nie od rzeczy będzie skreślić szereg „wstępnych" uwag o pierwszym polskim „Wstępie szczegółowym do Starego Testamentu".

Pismo święte zrodziło się, jak wiadomo, w środowisku kulturalnem semicko-hellenistycznem. Stąd w miarę, jak późniejsi czytelnicy rekrutowali się ze sfer kulturalnych, owemu środowisku obcych, powstawała potrzeba wyjaśnienia, celem należytego zrozumienia Pisma św., całego mnóstwa rzeczy, jakie się złożyły na pierwiastek tego Pisma szczególnie ludzki. Trzeba bowiem pamiętać, że Biblja obok podstawowych prawd religijnych zawiera, w ścisłym, poniekąd nawet organicznym z niemi związku całe mnóstwo szczegółów, dat i wiadomości natury już czysto teologicznej, przeważnie zaś świeckiej, dla których należytego zrozumienia czytelnik musi się uzbroić we formalny rynsztunek wiadomości przygotowawczych. Bez nich całe środowisko biblijne, stanowiące pierwiastek Pisma św. ludzki i będące jakby łożyskiem, w którem płynie boska treść Biblji byłoby dla czytelnika, zwłaszcza przeciętnego z epoki oddalonej od epoki powstania Pisma św., czemś zgoła, albo przynajmniej wysoce niezrozumiałem. Pewnego rodzaju miarę potrzeby tych wstępnych wiadomości do owocnego czytania Biblji Kościół sam ustanowił, gdy na najelementarniejszy sposób objaśnienia Pisma św., jakim jest przekład Biblji na języki nowoczesne, zezwolił tylko pod warunkiem swojej aprobaty i dodania do przekładu uwag wyjaśniających.

Jeżeli zaś chodzi o naukowe studjum Biblji, to i ono bez owych wstępnych wiadomości obejść się nie może. Wiadomości te obejmują hermeneutykę, filologję (semicką, grecką, łacińską, egipską, od niedawna nawet akkadyjską i hettycką), geografję, archeologję, historję z chronologją i numizmatykę, a nawet astronomję, geologję, paleontologję, antropologję, etnologję, prehistorję, assyrjologję, historję religji porównawczą z krytyką literacką (krytykę tekstów, czyli krytykę niższą, i krytykę źródeł, czyli krytykę wyższą), wreszcie dzieje tekstu i przekładów.

Poczynając od gloss, przypisów biblijnych, traktatów i komentarzy żydowskich uczonych, zwanych Masoretami, oraz dawnych pisarzów chrześcijańskich, jedna po drugiej z wymienionych gałęzi wiedzy rozrastały się w odrębne dziedziny naukowe, tak, że w końcu, zwłaszcza w w. XVIII i XIX, mianem „Wstępu" obejmowano już tylko niektóre z nich, jak np. zagadnienia inspiracji, kanonu, tekstu, przekładów, autorów, czasu powstania ksiąg i t. p. I tu znowu odróżniano Wstęp ogólny od szczegółowego, zaliczając do pierwszego kwestje powstawania zbioru, czyli kanon ksiąg św., drugim zaś obejmując zagadnienia o autorach i czasie napisania poszczególnych ksiąg (autencja), o nieskażoności ich tekstu, o gatunku ich literackim i wartości historycznej i t. p. Przyznać jednak należy, że co do pojęcia, zadań i metody „Wstępu" dotąd jeszcze nie osiągnięto całkowitej zgody, tak, że w jednym podręczniku „Wstępu" znajdujemy nieraz rzeczy, których niema w drugim, a nadto tu i ówdzie zachodzą różnice zapatrywań na stosunek „Wstępu" do całokształtu teologji oraz na teologiczny charakter samegoż Wstępu itp. „akademickie" problemy. Dość jednak, że kto wymienione zagadnienia czy to wykłada, czy o nich pisze, mówi się o nim, iż daje on „Wstaęp do Pisma św.".

Tak pojęty podręcznik „Wstępu" podręcznikiem do studjum Biblji simpliciter nazwanym być może oczywiście tylko w znaczeniu niewłaściwem, bo studjum Pisma św. jest czemś więcej, aniżeli studjum zagadnień, omawianych zwykle we „wstępach". Ale znakomitem wprowadzeniem do gmachu biblistyki każdy dobry „Wstęp" jest bezwątpienia, a dziś sprawa przedstawia się jeszcze i tak, że kto się zdoła przebić poprzez gąszcze zagadnień „introdukcyjnych", ten odrazu znajduje się w samym niemal środku tak aktualnej od pół wieku z górą „kwestji biblijnej".

Kto wykładów „Introdukcji" słuchał przed, powiedzmy, 30 laty w Krakowie, czy wogóle „u nas", ten gdy zajrzy do „Wstępu" Ks. Prof. Archutowskiego i bodaj pobieżnie przerzuci jego kartki, niewątpliwie z niedowierzaniem będzie potrząsał głową, że tyle pozycyj, za jego „szkolnych" czasów zgoła niewątpliwych, dzisiaj już opuszczono. A Ks. Prof. Archutowski — o ile zdołałem się dotąd przekonać — wcale przecież nie leci łakomie na t. zw. „najnowsze zdobycze badań", lecz mimo całą zdrową i rozumną „postępowość" trzyma się ściśle wskazań, wychodzących od Papieskiej Komisji Biblijnej. Z tej racji przeczytanie jego „Wstępu" będzie nader pouczające i ciekawe dla tych, którzy może nie mieli sposobności przypatrzeć się rozwojowi spraw biblijnych w ostatnich mniejwięcej 50-ciu latach, zwłaszcza, że o sprawie tej można było poinformować się prawie tylko za pomocą literatury obcokrajowej, gdyż polskiej jakby nie było.

Jaką zaś wartość dydaktyczną i naukową posiada i posiadać będzie „Wstęp" Ks. Prof. Archutowskiego jako podręcznik i podstawa uczenia się „Introdukcji", o tem jeszcze ni czas, ni miejsce wypowiadać się, choć może wolno podzielić się już teraz z zainteresowanymi pierwszem wrażeniem i nadzieją, że dozna on takiego przyjęcia, na jakie zasługuje jako dzieło nader cenne i wyborne.

X. Dr Jan Korzonkiewicz.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

——oOo——

Obcy „odnowiciele" polskiego przemysłu.

W związku z wiadomościami, dotyczącemi Spółki akcyjnej „Ćmielów", donoszą nam z fachowych kół garść uwag, które oświetlają w pewnej mierze przyczyny owych smutnych stosunków w przemyśle ceramicznym.

Przemysł ceramiczny, szczególnie w dziale porcelany, fajansu i kamionki, **jest w zupełności opanowany przez czeskich i niemieckich fachowców.** Niema wprost fabryki, w której nie byłoby technicznego dyrektora i majstrów obcokrajowców. Najazd ten jest planowo przeprowadzany i wystarczy, aby na kierownicze stanowisko dostał się tylko jeden Czech lub Niemiec, a w lot **wypowiada się pracę polskim fachowcom,** którzy w danej fabryce od lat pracują i pod względem doświadczenia nie ustępują obcym przybyszom. Pracę wypowiada się pod pozorem reorganizacji danego zakładu przemysłowego, podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów produkcji.. Ci obcy „odnowiciele" polskiego przemysłu **pobierają jednak spore płace za swe usługi.** I tak: kierownicy poszczególnych działów zarabiają do **700 zł. miesięcznie,** gdy nasi majstrowie mieli 300—350 zł. Dyrektorzy techniczni mają **do 2000 marek niem.** (ponad 4000 zł.), obok najrozmaitszych świadczeń, jak mieszkanie, opał, światło, obok opłaty wszelakich podatków, kasy chorych, kontrakty zaś zawierają na przeciąg 5 lat i t. d. Często **płace te nie stoją w żadnym stosunku do pracy,** wiadomą bowiem jest rzeczą, że do Polski wybierają się przedewszystkiem ci, którzy w ojczyźnie nie mogą podołać fachowej konkurencji, względnie pragną w jak najkrótszym przeciągu czasu zrobić na swej fachowości majątek. Płace owe **obciążają niepomiernie koszta produkcji** tembardziej, że lwia **część materjałów surowych sprowadzaną jest z zagranicy, czasami bez najmniejszej potrzeby,** a dzięki zabiegom przybyszów, pamiętających na obczyźnie o swej ojczyźnie, która powinna przy tej sposobności **także coś zarobić.**

Obok tych obcych i patentowanych fachowców, hodują nasze fabryki **obcych elewów i praktykantów.** Na tego rodzaju postępowanie zarządów polskich fabryk musi się oburzać każdy zdrowo myślący człowiek. Jeśli bowiem na razie nie możemy się do pewnego czasu obejść bez obcych, wykwalifikowanych sił, to z jakiej racji **zabierają miejsca praktyki naszej młodzieży rozmaici zegarmistrze i ogrodnicy,** którzy, mimo braku szkolnego i praktycznego wykształcenia ceramicznego, zarabiają z miejsca 120—150 zł. miesięcznie, **dzięki czesko-niemieckiej solidarności.** Polscy praktykanci są oczywiście przez niemiecko-czeskich majstrów **stale i na każdym kroku tępieni,** jako materjał, który ma nas wyzwolić z obcej zależności. Jakie przykrości musi ten nasz narybek fachowy znosić wiedzą, ci którzy mieli sposobność zetknąć się z nim i porozmawiać. Wszechwładny pan majster umie wymyślić **dziesiątki dokuczliwości, umie obmierzić pracę do ostatecznych granic,** zawsze ma gotową odpowiedź na usprawiedliwienie swego postępowania i zawsze ma cichego opiekuna swych zabiegów w osobie dyrektora i „landsmanna".

Tem stan rzeczy nasuwa pewien **postulat, który musi być wypełniony,** o ile w tak ważnym przemyśle mamy dojść do pewnej samodzielności. **Brak nam mianowicie szkoły ceramicznej o charakterze ściśle zawodowym,** mamy natomiast aż trzy uczelnie artystycznej ceramiki przy szkołach artystycznego przemysłu: w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Uczelnie te, **pozbawione urządzeń technicznych,** borykają się z trudnościami i wszelkie wysiłki nauczycieli w kierunku ceramiki przemysłowej rozbijają się stale o niemożliwość przebicia głową muru tych właśnie niedomagań w urządzeniu warsztatów, laboratorjów, braku pieców do wypalań na wysokie ciepłoty i t. d. Jakie możemy mieć korzyści z klas ceramiki artystycznej, skoro nie mamy szkoły ceramiki przemysłowej?

Jeśli dziś fabryki ceramiczne Spółki Akc. „Ćmielów" mają zmienić właścicieli, to **winien je zakupić któryś z naszych banków i przy jednej z tych fabryk winna, w porozumieniu z rządem, powstać zawodowa szkoła na wzór n. p. Sèvres.** Szkoła ta skupiłaby rozbite wysiłki nauczycieli, a uczniowie. wychowani w rygorze warsztatów fabrycznych, zdołają w krótkim czasie wypisać bilety powrotne do ojczyzny dzisiejszym opiekunom naszego przemysłu ceramicznego. Z takiego postawienia rzeczy wypłyną także i **korzyści dla właścicieli fabryk.** Powstanie przedewszystkiem państwowe laboratorjum do badań szkliw, farb i mas ceramicznych, do badań surowców krajowych, których mamy wielkie i najróżnorodniejsze złoża, nie tknięte dotąd analizą i nie ocenione należycie pod względem swej przydatności. (Wszelakie ekspertyzy fachowe przeprowadzane są do dziś dnia przy pomocy berlińskiej stacji doświadczalnej ceramicznej). Następstwem zbadania surowców będzie podniesienie jakości naszych wyrobów, szczególnie w dziale kamionki ognio- i kwaso-trwałej, ważnej dla fabrykacji nawozów sztucznych, przemysłu wojennego (materjały wybuchowe) i t. d.

Z prac szkolnych uczniów, kontrolowanych przez nauczycieli, powstanie sporo materjału dla fabryki w dziale użytkowo-zdobniczym, odpadną koszta projektów, a koszta wykonania zmniejszą się do minimum przy obowiązkowej współpracy praktycznej uczniów. Fabryka taka może się stać **rozsadnikiem dobrego smaku,** który dotąd **zalewa,** przenicowana na polską nutę, obca tandeta.

Równowaga budżetu pod znakiem zapytania.

Jak wczoraj donosiliśmy, ministerstwo Skarbu opracowało przedłożenia o prowizorjum budżetowem na ostatnie trzy miesiące: październik, listopad, grudzień 1926, a zarazem jest zajęte w porozumieniu z innemi ministerstwami opracowaniem przedłożenia rządowego o budżecie na rok 1927.

Według oficjalnych wyjaśnień prowizorjum budżetowe, które złożone będzie w Sejmie na posiedzeniu 20 b. m., oparte będzie na podstawach budżetu w granicach rocznych wydatków 1 miljarda 730 milj. zł. **Przewidziane są jednak ponad tę normę niektóre kredyty dodatkowe.** Tej ostatniej zapowiedzi warto się bliżej przyglądać, kryje ona bowiem w sobie możliwości tego właśnie rozdęcia budżetu, którego uzasadnione obawy istnieją. Dla głębszego uzasadnienia tych obaw, przypatrzmy się jak wygląda

WYKONANIE BUDŻETU TEGOROCZNEGO.

W pierwszem półroczu b. r. (do 30 czerwca) wydatki wyniosły 880.595 tysięcy zł., czyli przyjmując tylko takiesame wydatki w półroczu następnem, wyniosą passywa budżetu **1,761.190 tysięcy złotych.**

Dochody zaś za I. półrocze wynosiły 794.373 tys. zł., przyjmując tedy tę samą kwotę jako dochody następnego półrocza, otrzymamy **aktywa za cały rok 1,598.746 tys. zł.** Deficyt wynosi zatem **163 miljonów zł.** Jakież są

MOŻLIWOŚCI POKRYCIA DEFICYTU?

Dotychczas podniesiono w tym celu o 1 zł. na litrze cenę spirytusu. Przyjmując konsumcję półroczną 25 milj. litrów, spodziewany dochód z tego źródła wyniesie **25 milj. zł.**

Monopol tytoniowy ze względu na ciągłe zwiększanie się dochodów, da w drugiem półroczu b. r. **32 milj. zł.** nadwyżki.

10% dodatek do podatków powinien dać **20 miljonów zł.**

10%-owa podwyżka opłat stemplowych przyniesie **6 milj. zł.**

Spodziewana nadwyżka dochodów z kolei i poczty dać może 10 milj. zł. **Razem tedy 93 milj. zł., czyli**

BRAK POKRYCIA DLA 70 MILJONÓW.

P. Klarner spodziewa się wprawdzie pokrycie z waloryzacji ceł i z „pewnych oszczędności", trudno jednak uwierzyć w to, jeżeli słyszymy o „dodatkowych wydatkach", które ma przynieść prowizorjum za IV kwartał.

Jak w świetle tych cyfr przedstawia się sprawa

PODWYŻKI PŁAC URZĘDNICZYCH?

Ponieważ horoskopy na rok przyszły nie są świetne (spadek wywozu węgla, trwały zastój w handlu i przemyśle) nie można liczyć na zwiększenie się dochodów. Jeżeli zaś dochody te będą takie, jak w roku bieżącym, zasadniczo niema mowy o podwyżce płac urzędniczych. Możnaby tylko liczyć na zwiększenie dochodowości przedsiębiorstw i monopoli o 70—80 milj., czyli mniejwięcej tyle, ile wynosi 10% podwyżka płac urzędniczych obecnych. Lekkomyślnością było ze strony rządu podwyższać płace wojskowych, a więc jednej kategorji funkcjonarjuszy państwowych z pokrzywdzeniem innych, którzy uzasadnione pretensje z tego tytułu podnoszą.

Co do budżetu armji warto zauważyć, że samo tylko utrzymanie jej (płace, wyżywienie, umundurowanie, wyżywienie koni i zapotrzebowanie kancelarji) wyniesie wraz z 20 miljonowym dodatkiem funkcyjnym — **430 miljonów,** czyli przy budżecie, który na cały rok wynosi 550 milj. zł., **pozostanie** na wszystkie inne cele (amunicja, zapasy mobilizacyjne i t. d.) zaledwie 120 milj. zł.

WYDATKI INWESTYCYJNE.

W roku 1924 na wydatki inwestycyjne zużyto **250 milj. zł.,** w roku 1925 — **248 milj.,** a w 1926 — **165 milj.** Idzie tu mianowicie o budowle, urządzenia, remonty kapitalne i t. d. Tak wygląda nasz „postęp" inwestycyjny wobec faktu, że personalne wydatki zjadają gros budżetu.

EMERYTURY.

W kwietniu b. r. wydano na emerytury i renty inwalidzkie **12.600 tys. zł., w maju 13.700 tys. zł., w czerwcu 15.300 tys. zł.. Jest** to jaskrawy dowód, jak na budżecie **naszym** odbijają się pomajowe zmiany i przesunięcia personalne, dymisje, przeniesienia w stan spoczynku i t. d. Następne miesiące przyniosą niewątpliwie ciekawsze cyfry. Ogółem emerytury za I. półrocze wynosiły 90 milj. zł., gdy zrewidowany budżet na cały rok przewidywał tylko 169 milj. Gdyby tedy wydatki z tej pozycji w drugiem półroczu były takiesame, jak w pierwszem, **to już budżet byłby przekroczony o 11 miljonów zł.**

Reasumując uwagi powyższe, musimy dojść do przekonania, że może nigdy bardziej, jak dziś, nie byliśmy dalecy od tego ideału, jakim jest związanie końca z końcem w gospodarce państwowej. Lekkomyślność posunięć rządu jako całości i poszczególnych jego ministrów jest tego przyczyną. Czy takiemu rządowi może Sejm uchwalić przedłożenie budżetowe?...

——ooo——

Z Rady Banku Polskiego.

Dnia 9 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego, p. Karpińskiego posiedzenie rady banku, na którem m. i. uchwalono:

Przy przedterminowej spłacie długu na żądanie klijenta, o ile spłata długu następuje conajmniej na 10 dni przed terminem, zwracać odsetki w wysokości dwóch trzecich części pobranych odsetek.

Podnieść stosunek zastawowy przy zastawie 8 proc. złotych listów zastawnych Banku Gospodarstwa Krajowego do 75 proc. wartości kursowej najwyżej 75 złotych za 100 zł. nom.

Dopuścić do zastawu w Banku Polskim 8 proc. złote listy zastawne państwowego Banku Rolnego w stosunku 75 proc. wartości kursowej, najwyżej jednak do 75 zł. za 100 zł. nom.

Pozatem załatwiono parę wniosków budżetowych i rozważano położenie walutowe Banku oraz sprawę rozszerzanych przez dyrekcję kredytów.

Jak wpływają podatki.

Wpływy z danin i monopoli osięgnęły **w sierpniu 132 miljony złotych,** podczas gdy preliminarz budżetowy przewidywał w tym miesiącu 108 miljonów złotych.

Ogółem w okresie pierwszych 8-miu miesięcy b. r. uzyskano z danin publicznych i monopoli 940 miljonów złotych t. j. 74 procent preliminarza całorocznego, podczas gdy proporcjonalnie na okres 8 miesięcy wypadłoby tylko 666 proc. preliminarza całorocznego

Nadwyżkę w stosunku do preliminarza wykazują wszystkie kategorje danin publicznych i monopoli: podatki zarówno bezpośrednie jak pośrednie dały 82 proc., sumy preliminowanej na cały rok, opłaty stemplowe — 71 proc., monopole — 76 (zaznaczyć należy, że monopol tytoniowy dał 83 proc. sumy preliminowanej na cały rok t. j. 167 miljonów złotych).

Poniżej sumy preliminowanej są wpływy z ceł, które osiągnęły 57 proc. kwoty preliminowanej na cały rok.

PARCELACJA I SCALANIE GRUNTÓW.

Monitor Polski z dnia 10 b. m. Nr. 207, ogłosił rozporządzenie p. ministra reform rolnych z dnia 15 sierpnia b. r. o uproszczeniach przy wykonywaniu parcelacji w związku z postępowaniem scaleniowem.

Według tych przepisów decyzja Ministra R. R., nakładająca obowiązek parcelacji, uzupełniona zastrzeżeniami przez Okręgowy Urząd Ziemski, zastępuje zezwolenie na parcelację. — Projekty parcelacji i wykazy nabywców nie podlegają stwierdzeniu przez prezesa Okręg. Urzędu Ziemskiego, ani przedstawianiu Komisarzowi Ministerstwa R. R. Państwowy Bank Rolny stosuje się również do zastrzeżeń Okr. Urzędu Ziemskiego. W umowach kupna-sprzedaży, zawieranych z uczestnikami scalenia, winny być podane warunki, których zamieszczenia zażąda Okr. Urząd Ziemski lub Państwowy Bank Rolny w związku z przyznaniem kredytów. W razie sprzedaży części majątku dokonywać się winien pomiar całego obszaru.

TELEFONY PODROŻEJĄ O 25%. Komisja taryfowa przy Ministerstwie Przem. i Handlu postanowiła podwyższyć opłatę abonamentu telefonicznego o 25% od dnia 1 października b. r.

Program emisji radjowych.

Niedziela 12 września: Warszawa 17.30 Koncert, 18.30 Bajeczki, 19.00 Odczyty. 20.30 Koncert. — Praga: 11.00 Poranek, 17.00 Koncert, 20.00 Koncert ogrodowy. — Rzym: 10.30 Poranek, 17.30 Jazzband, 21.10 Wyjątki z opery Pucciniego. — Wiedeń: 11.00 Koncert symfoniczny, 16.00 Koncert, 18.00 Koncert, 20.00 Koncert. — Berlin: 11.30 Koncert, 16.30 Koncert, 20.30 Recytacje, 21.00 Rozmaitości.

Poniedziałek 13 września: Warszawa 17.30 Koncert, 18.30 Odczyt, 19.00 Lekcja francusk. 20.30 Koncert. — Praga: 16.30 Koncert, 19.00 „Burza" opera Zd. Fibicha. — Rzym: 17.30—19.00 Jazzband, 21.25 Koncert muzyk.-wokalny. Wiedeń 11.30 Poranek, 16.15 Koncert, 20.00 Akademja muzyczna. — Berlin: 17.00 Koncert, 20.00 „Rycerz Sinobrody", baśń muzyczna Eulenberga.

Wtorek, 14 września: Warszawa 17.30 Jazzband, 18.30 Odczyty, 20.30 Koncert symfoniczny. — Praga 16.30 Koncert, 20.02 Koncert utworów Smetany, poczem Muzyka lekka. — Rzym 17.30—19 Jazzband, 21.25 Koncert. — Wiedeń 11.00 Poranek, 16.15 Koncert, 19.45 „Sztygar" operetka w 3 aktach Zellera. — Berlin 16.30 Koncert, 21.00 Wieczór pieśni przy gitarze, 22.30 Danzing.

Środa, 14 września: Warszawa 17.30 Koncert popularny, 18.30 Bajeczki dla dzieci, 19.00 Sport w Anglji, 20.30 wyjątki z oper. — Praga 16.30 Koncert, 20.02 Wieczór rozmaitości, (koncert na tambur). — Rzym 17.30 Jazzband, 21.25 „Córka pani Angot" Lecorqua. — Wiedeń 11.00 Poranek, 16.15 Koncert, 20.00 Koncert kameralny (Beethoven). — Berlin 16.30 Koncert, 20.00 „Lalka" operetka, 22.30 Danzing.

Następny progam w czwartkowym numerze.

W przeddzień nowego sezonu teatralnego.

Za kilka dni, po starannym zapewne remoncie (nowy „horyzont", — czyżby i szerszy w traktowaniu spraw teatralnych?) krakowski wóz Thespisa ruszy znów z letniego postoju. Czy pomknie raźno, czy ospale? czy ominie rzucane mu w poprzek drogi belki i kamienie? czy nie ugrzęźnie w jakiejś bajorze biurokratycznej? czy potoczy się w górę, czy w dół? gdzie nas zawiezie? — oto szereg nasuwających się pytań. Że w piastach skrzypieć nieco będzie i poniekąd musi, — można przewidywać, zależy to bowiem od dobrego nasmarowania osi, a o to w tych czasach niełatwo. Frekwencja, niegroźnie i tylko okresowo, ale przecie zmalała i na wzmożenie się jej liczyć nie można; hojny naogół dopływ budżetowy z zasobów kasy miejskiej nie zwiększy się zapewne, a płótno, drzewo, klej, farby, gwoździe, prąd elektryczny, robocizna itd. itd. nie potanieją. Mimo to i przy skrzypiących osiach wózek dobrze potoczyć się może, byle miał w kołach dobre szprychy, tęgo u dyszla napięte orczyki i rezolutnego woźnicę.

Co do szprych, to zredukowano je z pięćdziesięciu z okładem na trzydzieści kilka nowego zespołu. Kołodziejom szło o jakość i zwięzistość, a nie o ilość. Racja. W następstwie tego poszło przetasowanie personalu. Z wyjątkiem smakoszów, co, dopiero zżywszy się z ogólnym habitusem aktora, o tyle właśnie swobodniej śledzą zdolność jego akkomodacji do coraz to innych typów i charakterów, są takie zmiany dla ogółu widzów bodaj że pożądane, dla aktorów niemal konieczne. W gruncie rzeczy wychodzą one od nich samych. Poprawa gaży bywa do tego assumptem, a nie powodem. Ten leży w podświadomem poczuciu czy przekonaniu, że... tam najlepiej, gdzie nas nie ma, Pobywszy dłuższy czas na jednej scenie aktor przestaje czuć na sobie oddziaływanie widowni; fluid. zrazu płynący z niej obficie a z biegiem czasu zaledwo cywkiem, już go nie podnieca, „szmerek" nie zadowolnia, coraz częściej śnią mu się frenetyczne oklaski innego, w jego wyobraźni zawsze wrażliwszego audytorjum. Szuka go więc. I nie tylko i nie tyle wrażliwszego audytorjum, co bardziej sprzyjającej jego rozwojowi atmosfery, przesyconej nowemi założeniami artystycznemi i obfitującej w nowe sposoby ich realizacji. Do Reduty przez laty kilku, do Teatru Bogusławskiego przed rokiem, dla reżyserskiej w nich ideologji i eksperymentalizmu, cisnęła się zewsząd brać Melpomeny, jak ćmy do lampy; ten i ów opalił sobie w niej piórka jeśli nie skrzydła, ale to nic, bez tego żadne artystyczne wyżycie się nie obywa. Taka cygańska włóczęga aktora z jednej sceny na drugą, burzy nieco harmonję poprzednio zgranego zespołu, ale parę tygodni rzetelnej pracy w nowem i z nowem otoczeniem w lot ją przywraca. Trzeba na to zdwojonego wysiłku i pod tym względem zdaje się sezon dobrze zapowiadać w Teatrze Słowackiego. próbują się w nim naraz cztery sztuki, jakby na popis każda zgoła innej maści. Czy nie jest to szastanie się nowej miotły, czas pokaże. W każdym razie praca wre. I nie dlatego, że ZASP. (Związek Artystów Scen Polskich) opracował na rok 1926/27 dokładny „Regulamin ogólny pracy teatralnej", obejmujący ścisłe przepisy dla lojalnych, a dla niesfornych kary, czasem np. w sprawie odrzucania ról nieledwo drakońskie. Teatr stoi na wszechstronnie dobrej woli, bata administracyjno-prawnych norm i nakazów oddany swej sztuce aktor nie potrzebuje wcale, lub rzadko kiedy; ochotnie tedy wysili się do zdechu, jeśli się doń zatsosuje umiejętny doping.

Skąd go wziąć i co zaaplikować?

Sztuka wszelka, teatralna przedewszystkiem, jest wykładnikiem życia. Powojenne zmierzchło w sposób przerażający, ale nie zamarło; w ślad za niem przymierzchła i sztuka, ale iskra prometeizmu w niej nie wygasła. Trzeba ją tylko rozdmuchać i rozżagwić w płomień entuzjazmu.

Jakkolwiekby się zapatrywać na teatr — nawet nie odwołując się do jego kultowej w Grecji i wiekach średnich kołyski i popierając tezę bardziej dla wielu przekonywującym przykładem z chwili bieżącej (walka z magistratem warszawskim o popularno-robotniczy teatr) — ma on swą niezaprzeczenie doniosłą misję. Każda epoka formułowała ją inaczej, każda w inny sposób ją spełnia. — Wpoić. wkorzenić, narzucić tę tezę aktorowi, oto jeden z najważniejszych sposobów obudzenia w nim entuzjazmu. Żaden zawód artystyczny nie jest po temu podatniejszy, jak aktorski w śpiewie czy mowie; codzienny oklask słuchacza upewnia artystę dźwięku, że bezinteresowny, jego talentem wzniecony zapał nie jest chimerą, że to coś zgoła realnego, jak blask, który rozświetla ścieżki życia, a przepaści jego litośnie oczom przesłania. Być jego źródłem — oto czem żyje i czego pożąda aktor.

Ale samem wmawianiem w aktora entuzjazmu, jeszcze go z niego nie wykrzesze, a wrodzonego mu nie rozpłomieni, jeśli się go nie podsyci stosownym repertuarem, który decyduje o **artystycznym programie danej sceny.**

Nie chodzi o pedantyczne wytknięcie go sobie i teatrowi i trzymanie się go jak pijany płotu. Repertuar może i powinien być urozmaicony, ale rozmaitość repertuaru nie koliduje z przestrzeganiem pewnego, poniekąd stałego programu, a raczej programów artystycznych. Pomimo ustawicznej pomiędzy nimi profuzji dadzą się one ująć w pewne ogólne typy, a mianowicie: 1) typ przeważnie literacki, 2) typ przeważnie aktorski i 3) typ przeważnie reżysersko-muzyczno-plastyczny. Każdy z nich ma swoje dobre strony, a teatr wychodzi najlepiej na umiejętnem ich skojarzeniu. Ścisłemu zespoleniu dwu pierwszych np. hołdował niezapomniany dla Krakowa Tadeusz Pawlikowski. Do kontynuowania go jest obecny kierownik teatru, badacz literatury, autor dramatyczny i aktor w jednej osobie, poniekąd predestynowany. Że zaś tę wysoką kulturę ogólną i artystyczną opromienia młodość, która tworzy cuda, więc wszystko zapowiadać się zdaje, że wchodzimy w okres ponownego rozkwitu sceny krakowskiej. Byle — czego przez ośm lat nie czuliśmy i nie widzieli — przyświecała nowemu dyrektorowi stara dewiza królów angielskich: „Ja służę".

Maciej Szukiewicz.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Roboty około adaptacji kościoła Marjackiego.

posuwają się powoli naprzód i ograniczają się prawie tylko do wymiany pokrycia dachowego. Po usunięciu gruzów ze strychów kościoła w ub. miesiącu przystąpiono do zrywania zniszczonego pokrycia dachowego, wstawiając na jego miejsce papę. Dach kościoła Marjackiego potrzebuje wymiany 1200 m.² blachy; narazie zamówiono 500 m.² najlepszej blachy miedzianej o wadze 3500 kg w cenie 51 dol. za 100 kg. Tak więc koszta samej blachy wyniosą około 50.000 zł. W toku tych robót okazało się, że wiązania dachowe są silnie zniszczone, wobec czego trzeba będzie wymienić w dużej części nadgnite belkowanie. Pochłonie to znowu dużo pieniędzy.

Ze względu na niezwykle szczupłe fundusze, jakiemi rozporządza Komitet restauracyjny, prace te nie idą w takiem tempie, jakby tego wymagał stan budowy silnie zniszczonej i potrzebującej rychłej naprawy. Składki na cele restauracji wpływają w niewielkich kwotach, tak, że np. ostatnie dwa tygodnie przyniosły zaledwie 600 zł. Ofiary płyną przeważnie od ludzi niezamożnych, nieraz od biedaków; jak dotąd sfery majętniejsze, z małemi wyjątkami, nie zatroszczyły się o los świątyni Marjackiej. Komitet restauracji kościoła zamierza rozesłać do obywatelstwa krakowskiego listy składkowe z gorącym apelem do ofiarności na rzecz adaptacji kościoła. Niewątpliwie ludność krakowska nie poskąpi ofiar, ale chętnie pospieszy z pomocą na zbożny cel. Rada m. Krakowa — jak wiadomo — uchwaliła na wniosek sen. Adelmana, 10.000 zł. na najkonieczniejsze roboty, tymczasem magistrat odmówił tę kwotę do budżetu gminnego na rok 1927 i obecnie nie chce wyasygnować żadnych pieniędzy. Są starania, aby uzyskać z kasy miejskiej bodaj zaliczkę na powyższą sumę. Komitet restauracji oczekuje również kredytów od rządu i liczy, że będą one asygnowane w najbliższym czasie.

—oOo—

Zażydzenie Szkoły ekonomiczno-handlowej.

Dyrekcja Szkoły ekonomiczno-handlowej w Krakowie (b. Akademji handlowej) wydała własnym nakładem sprawozdanie z działalności Zakładu za rok szkolny 1925/26 i pomieściła statystykę uczniów według wyznania religijnego. Statystyka ta zasługuje na szczególniejszą uwagę ze względu na niesłychanie wysoki procent uczniów żydowskich uczęszczających do naszego naukowego Zakładu handlowego. I tak w szkole ekonomiczno-handlowej na 430 uczniów było 251 wyznania rzymsko-katolickiego, a 179 mojżeszowego, czyli że odsetek żydów wyraża się tu w 41 procentach! W liceum handlowem oraz w szkołach handlowych męskiej i żeńskiej wchodzących również w skład szkoły ekonomiczno-handlowej, uczniowie żydowscy w stosunku do młodzieży katolickiej stanowią 30%. W całym Zakładzie na 811 uczniów uczęszczających w roku 1925/6 było 534 katolików, 271 żydów i 6 uczniów innych wyznań, czyli że liczba młodzieży żydowskiej w stosunku do ogółu uczniów Zakładu stanowi 35%.

Odsetek żydów w krakowskiej szkole handlowej jest tak zastraszający, że trudno przejść nad nim do porządku dziennego. Po pierwsze mamy tu jaskrawy przykład, jak dalece żydom zależy na fachowem wykształceniu się, aby potem tem pewniej i skuteczniej opanować nasze życie handlowe. — Po drugie: szkoła ekonomiczno-handlowa jest utrzymywaną częściowo przez rząd, a częściowo przez gminę, Izbę handlową i krak. Kongregację Kupiecką. Stowarzyszenie kupców (żydowskie) nie przyczynia się zupełnie do utrzymania szkoły, mimo że procent uczniów żydowskich, uczęszczających do Zakładu, stanowi tak pokaźny odsetek. Widocznie Kongregacji Kupieckiej, stowarzyszeniu katolickiemu, stojącemu pozornie na gruncie obrony polskości handlu — nie zależy zupełnie na tem, że do szkoły, którą utrzymuje uczęszcza tak znaczna ilość młodzieży żydowskiej, która po zdobyciu fachowej wiedzy handlowej z pewnością obejmie szereg placówek konkurencyjnych dla polskiego kupca.

Tak więc pieniądze polskiego kupiectwa Krakowa, zgrupowanego w Kongregacji, idą na wykształcenie handlowe żydów. Wyrazić należy również zdziwienie, że dyrekcja Szkoły ekonomiczno-handl. w Krakowie nie uwzględnia żadnych norm w przyjmowaniu uczniów.

—:0:—

Kongres „Fidacu"

na posiedzeniach w Krakowie uchwalił przesłać Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy głębokiej czci i szacunku i zapewnić go o podziwie wszystkich narodów, zgrupowanych we „Fidacu" dla bohaterskiego narodu polskiego, którego wolność, jedność i pomyślność niezbędne są dla pokoju Europy. Kongres składa gorące podziękowanie władzom polskim za serdeczne przyjęcie, które zgotowały jego uczestnikom.

Wybory władz dały następujące wyniki: prezesem „Fidacu" został wybrany przez aklamację p. Marcel Herauld, poseł miasta Paryża, sekretarzem generalnym p. Roger Marie d'Avigneau (Francuz). Wiceprezesów wybrano 9-ciu, wśród nich jednego Polaka, p. Marjana Kantora, prezesa Związku Inwalidów Rzpltej. Naczelnym redaktorem biuletynu prasowego Fidacu obrano ponownie p. Kazimierza Smogorzewskiego. Prezesem Fidacu żeńskiego wybrano Angielkę, p. Edward Spencer Churchill.

O godz. 2 nastąpiło zakończenie obrad Kongresu, poczem wszystkie delegacje Fidacu wzięły udział w śniadaniu, wydanem przez komitet przyjęcia. Po śniadaniu uczestnicy udali się na zwiedzenie miasta, wieczorem obecni byli na raucie, wydanym przez miasto Krakowa w salach Starego Teatru.

Przed nowym rokiem szkolnym na Uniw. Jag.

Jak donosiliśmy, wpisy na Uniwersytet Jagielloński rozpoczynają się we środę 15 b. m. i potrwają do 30 włącznie. Termin wpisów nie będzie przedłużony, a rok szkolny rozpocznie się 1 października. Do Rady wydziału medycznego wpłynęło około 300 podań studentów o przyjęcie na I. rok studjów. Rada wydziałowa rozpatrzy podania na posiedzeniu w dniu 20 b. m., poczem ogłosi wykaz kandydatów, którzy zostali przyjęci. Zaznaczyć należy, że w myśl postanowień Senatu akademickiego na I. rok studjów lekarskich może być przyjętych tylko 100 studentów, a na studjum farmaceutyczne 40-tu.

Ponieważ do tej pory nie nadeszły z Ministerstwa oświaty instrukcje w sprawie opłat uniwersyteckich, przeto należy się spodziewać, że opłaty te będą pobierane w wysokości stawek zeszłorocznych. Wpisowe wynosi 30 zł., czesne 50 zł., opłata za pracownie 21 zł., za seminarjum 9 zł., bibljotekę 6 zł., fundusz stypendjów 5 zł., pomoc w naturze 20 zł. (na spółdzielnie i zapomogi akademickie) i opieka zdrowotna 6 zł. Opłaty te należne za cały rok szkolny mogą być rozłożone na trzy raty trimestralne, o ile student przedłoży świadectwo ubóstwa i świadectwa kollokwialne.

—oOo—

NOWA FALA REDUKCJI W WOJEW. KRAKOWSKIEM.

Jak się dowiadujemy, w województwie krakowskiem przygotowuje się nową falę redukcji. Projektuje się podobno zwolnienie aż 130 [illegible] rzecz zrozumiała, że wiadomości te wywarły wśród zainteresowanych urzędników, którzy miast spodziewanych: podwyżki poborów, ustalenia awansów, mają otrzymać dekrety zwolnienia, jak najgorsze wrażenie. Nowa redukcja jest tem więcej nieuzasadnioną, że już dziś daje się odczuć przeciążenie pracą, a to zarówno po powiatach, jak i w urzędach miejscowych.

—oOo—

Kraków, 12 września.

Niedziela 12: Św. Walerjana.
Poniedziałek 13: Św. Mauryljusza.

GOŚCIE WĄGIERSCY W KRAKOWIE. Wczoraj wieczór przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy węgierskich zgrupowanych w Tow. „Patria". Wycieczka składa się z 36 osób, którą zajmuje się polski Związek turystyczny.

WPISY DO AKADEMJI GÓRNICZEJ na rok szkolny 1926/27 odbywać się będą od 20 do 30 b. m., od 20—23 zgłoszenia osobiste nowowstępujących, od 24—25 egzamin konkursowy, od 28—30 zapisy na wszystkie lata studjów.

DOM ZWIĄZKU MŁODZIEŻY RĘKODZ. I PRZEMYSŁOWEJ. Jak wiadomo, w Krakowie działa od dłuższego czasu obywatelski komitet budowy domu Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej. Znaczna część tego domu, wznoszonego ofiarnością obywatelską, przy energicznych zabiegach i wysiłkach członków komitetu, została już wybudowana przy ul. Krupniczej, obecnie chodzi jeszcze o dokończenie budowy i zgromadzenie na ten cel reszty potrzebnych funduszów. Dla zaznajomienia z dotychczasowym stanem akcji i porozumienia się w sprawie dalszego działania, komitet budowy urządza dziś w niedzielę zebranie informacyjno-prasowe, na które zaprosił szereg publicystów i dziennikarzy. Zebranie odbędzie się o godzinie 12 w południe w sali marmurowej w Grand Hotelu.

DEPUTACJE U PREZYDENTA MIASTA. Onegdaj zjawiła się u prezydenta m. Krakowa Rollego deputacja krak. Klubu automobilowego, która przedstawiła prezydentowi postulaty w kierunku opieki nad automobilizmem. Nadto przyjął prez. Rolle deputację żydowskiego Stowarzyszenia kupców, która przedłożyła mu szereg spraw, tyczących kupiectwa krakowskiego (żydowskiego). Według komunikatu urzędowego magistratu, prezydent „przyjął deputację bardzo życzliwie (!) i obiecał ze swej strony poparcie słusznych żądań" (!). Również przybyła do prez. Rollego deputacja wszystkich kierowników komisarjatów policji z komendantem policji na miasto, nadkom. Maruniakiem. P. Rolle przyrzekł otaczać nadal opieką zamierzenia władz policyjnych w kierunku uzdrowienia i sanacji bezpieczeństwa w Krakowie.

NA POSIEDZENIU KOMISJI DROGOWO-KANAŁOWEJ I GRUNTOWEJ w dniu 10 b. m. złożono sprawozdanie z robót wykonanych w roku bieżącym w dziale nawierzchni i kanalizacji miejskiej tak w starym Krakowie, jak i w dzielnicach przyłączonych. Przy robotach było zatrudnionych 650 robotników niekwalifikowanych, w tem 420 bezrobotnych, a 90 kwalifikowanych, przeważnie brukarzy, podmajstrzych i dozorców kanałowych. W sprawach gruntowych komisja przychyliła się do wniosku magistratu, odnoszącego się do terminu rozpoczęcia budowy domów na zakupionych parcelach, a wkońcu, poza porządkiem dziennym, zgodziła się na udzielenie cechowi kolejowemu prawa budowli pod budowę domu

KOMISJA PRZEMYSŁOWA RADY MIASTA udzieliła kilka nowych koncesyj na droguerje, na wypożyczalnie nut i książek, na instalacje elektryczne, na pośrednictwo w kupnie i sprzedaży nieruchomości, oraz załatwiła kilka spraw, tyczących się dorożek samochodowych, oraz przemysłów gospodnich i restauracyjnych.

P. KLAUDJUSZ HRABYK prosi nas o stwierdzenie, że rozpuszczone przez lewicową prasę wiadomości, jakoby został on skazany za jakiś „szantaż" na 2 tygodnie więzienia, są kłamliwe. Prawdą jest, że ani za szantaż skazany nie został, ani więzienia nie odsiadywał, zaś na rozprawę sądową, która odbyła się w Katowicach, nie stawił się dlatego, że nie był o niej ani urzędowo, ani prywatnie powiadomiony.

KOMUNIKACJA Z LOTNISKIEM. Kraków nie ma obecnie osobnego cywilnego portu lotniczego, lecz Polska Linja lotnicza korzysta z lotniska wojskowego w Rakowicach. W ostatnich czasach podniesiono szereg zarzutów odnośnie do stanu lotniska, trudności komunikacji z miastem, oraz danin publicznych. W uznaniu doniosłości komunikacji lotniczej dla Krakowa, właściwe władze zwolniły Linję Lotniczą od opłat mytniczych, poczyniły starania celem uruchomienia przez krakowską Spółkę tramwajową autobusu do lotniska,

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 5 do 11 b. m. zanotował miejski Urząd zdrowia: szkarlatyny 21 wypadków, dyfterji 1, ospy wietrznej 1, kokluszu 5, czerwonki 2, duru brzusznego 4.

WCZORAJSZA ROZPRAWA O OSZCZERSTWA NA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH toczyła się w dużej sali przysięgłych. W charakterze świadka zeznawał radca Izby skarbowej p. Sikorski, który podał, że istotnie zabiegał około przyspieszenia dwóch spraw urzędowych za wstawieniem się Pawlikowej. Na jej zaproszenie poszedł raz na poczęstunek do restauracji Norka, a drugim razem przyjął „2 dyszki cielęce", któremi podzielił się z woźnym Wolawendrem. Za aroganckie zachowanie się na rozprawie Pawlikowej Trybunał skazuje ją w drodze administracyjnej na post i ciemnicę. Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

OKRADZENI. Tadeusz Huza, nacz. wydz. Min. rol. w Warszawie zawiadomił, że skradziono mu teczkę w Krakowie w mleczarni przy pl. W. W. Świętych. Teczka zawierała 2 bony tureckie na 400 franków, losy włoskie i serbskie Cz. Krzyża, policę asek. Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie na 6000 guld. austr. i t. d.

Irena Szczerbińska, urzędniczka pryw. doniosła do policji, że skradziono jej z torebki kartę zastawniczą miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie i blankiet wekslowy na 1000 zł. z podpisem Tadeusza i Władysława Szczerbińskiego.

PIJACKIE WYBRYKI. Józef Ciupek, wyrobnik położył się po pijanemu na drodze koło rogatki wielickiej i nie chciał się usunąć przejeżdżającym samochodom. W pomoc pijanemu przyszli jego towarzysze Ignacy Prześlak i Jan Chilarski, tak, że zawezwano interwencji policji, która pijanych aresztowała.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI".

Środa: „Podróż po Warszawie".
Czwartek: „Jarmark małżeński".
Piątek: „Krakowiacy i Górale" (premjera).
Sobota: „Krakowiacy i Górale".

REPERTUAR TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO

Sobota: „Małka Szwarcenkopf".
Niedziela: „Małka Szwarcenkopf".

—oOo—

WANDA: „Apasz w białych rękawiczkach", dramat w 10 aktach, w roli głównej Włodz. Gajdarow.

REDUTA: „Pożar Dżungli".

UCIECHA: „Trujący czar", dramat 10 aktów, w roli gł. Rudolf Valentino.

SZTUKA: „Precz z aktorkami" i „Skoczek po chmurach".

PROMIEŃ: „Pat i Patachon jako policjanci".

NOWOŚCI: „Pościg wśród mgły", oraz „Warunkowe małżeństwo".

WARSZAWA: „Niesamowita trójka", oraz „Skoczek po chmurach".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Przygotowania do uroczystej inauguracji sezonu dobiegają końca. Od poniedziałku poczynając, odbywać się będą pełne próby w dekoracjach, z muzyką i oświetleniem. „Książę Niezłomny" w tej inscenizacji i wykonaniu, obok swoich głębokich walorów poetyckich i ideowych, przedstawi się jako atrakcyjne, barwne i muzyczne widowisko. Kasa zamawiań rozpoczyna z dniem jutrzejszym, 13 b. m., w poniedziałek rozsprzedaż biletów.

—oOo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ZJAZD ORGANIZACYJ KATOLICKICH. Z powodu ingresu ks. Prymasa dnia 10 października, zjazd organizacyj katolickich archidiecezji krakowskiej przesunięty został o tydzień, t. j. na 15, 16 i 17 października.

JUBILEUSZOWY ODPUST W MOGILE. Ponieważ w roku bieżącym przypada tysiącsześćsetna rocznica odnalezienia drzewa Krzyża św., przeto OO. Cystersi w Mogile podczas odpustu tegorocznego urządzają dodatkowo trzydniowe misje: 19, 20 i 21 b. m., celem zachęcenia wiernych ku nabożeństwu do Krzyża św. Ojciec św. Pius XI zezwolił, aby wierni, którzy w jednym dniu nawiedzą kościół pięć razy, oraz przystąpią do spowiedzi i Komunji św. i pomodlą się na intencję Ojca św., mogli dostąpić odpustu jubileuszowego dla siebie i dla dusz czyśćcowych.

—o-o-o—

NEKROLOGJA.

† ks. Paweł Smolikowski, Zgrom. Ks. Ks. Zmartwychwstańców, zmarł wczoraj, w sobotę 11 b. m., w Krakowie.

Ks. Smolikowski urodził się w roku 1849 w Twerze. Był do r. 1905 jenerałem polskiego Zgromadzenia zakonnego Ks. Ks. Zmartwychwstańców. Przez szereg lat kierował w Rzymie wychowaniem teologów polskich w Kollegjum Polskiem. Wydał szereg dzieł z zakresu historji Zgr. Ks. Ks. Zmartwychwstańców, związanego z osobą Adama Mickiewicza. Wymienić należy przedewszystkiem jego „Historję Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego", t. 4. 1892—1896. Dał w niej źródłowy obraz początków tego Zgromadzenia, które swojego czasu obfitowało w wybitne talenty naukowe i kaznodziejskie. Poza tem: „Stosunek Mickiewicza do Zmartwychwstańców", wydanie „Mistyki ks. Semeneńki" i inne.

Na koniec życia osiadł w Krakowie w domu Ks. Ks. Zmartwychwstańców, zawsze czynny i pełen inicjatywy. — R. i. p.

Życie sportowe.

WIOŚLARZE POLSCY WE WŁOSZECH. W dniu 12 b. m. startują w zawodach międzynarodowych na jeziorze Como, dwie polskie osady wioślarskie, a mianowicie: 8-ka AZS. Warszawa i 4-ka z Bydgoszczy. W roku przyszłym na jeziorze Como odbędą się mistrzostwa wioślarskie Europy.

O MISTRZOSTWO POLSKI GRAJĄ W DZISIEJSZĄ NIEDZIELĘ: Polonja—1 p. p. Leg. Wilnie, Cracovia z Lublinianką w Krakowie, oraz Warta z Turystami w Poznaniu.

„MISTRZOSTWA ŻYDOWSKIE". Obok mistrzostw akademickich, robotniczych, kobiecych i t. p., przybywa Polsce jeszcze jedno mistrzostwo, a mianowicie „mistrzostwo żydowskie". Oto w połowie września odbędą się w Łodzi zawody lekkoatletyczne klubów żydowskich.

WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO rozpoczął się onegdaj rano przy udziale 7 zawodników.

RÓŻNE WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE. Zawody lekkoatletyczne w Helsingforsie: 400 m. płotki — Vilm 54.8, w dal — Samndstöm 703, kula i dysk — Torpo 14.36 i 42.77, oszczep — Pentila 62.58, 110 m. płotki i 400 m. — Vilen 15.6 i 58 sek., 100 m. — Helle 11 sek. W Nowym Jorku mistrzostwo USA w pięcioboju wygrał Drews 10 p. przed Osborne i Woostroff (po 19 p.). Wyniki słabsze, niż w roku ubiegłym. W Nowym Jorku: Sparta (Praga)—All Stars 4:0 (2:0). W Barcelonie Europa—Barcelona 3:2. W Wiedniu: Mecz międzymiastowy Wiedeń—Praga 3:2.

KTO GRA Z KIM, GDZIE, W NIEDZIELĘ?

Lublinianka—Cracovia o godz. 4 po poł. na boisku Cracovii. Lublinianka w wczorajszych zawodach wykazała, że jest drużyną, której lekceważyć nie można.

ARTYŚCI TEATRÓW KRAKOWSKICH—OLD BOYS WISŁY. Zawody artystów krakowskich z old boyami „Wisły", które odbędą się w niedzielę 12 b. m. o godz. 11.15 przed południem na boisku „Wisły", zapowiadają się niezmiernie interesująco. Funkcje sędziego będzie pełnić reprezentatywny gracz Polski, p. Kaczor, przy pomocy dwu uroczych artystek krakowskich, jako sędzin bocznych.

OLSZA—SPARTA rozegrają zawody o mistrzostwo kl. B. w dniu 12 b. m. o godz. 11 przed południem na boisku Makkabi.

—o—

Lublinianka—Cracovia 1:9 (0:8). Cracovia mimo osłabionego składu zdołała uzyskać ładne wysokocyfrowe zwycięstwo nad mało groźnym przeciwnikiem. Cracovia od pauzy grała w dziesiątkę. Z drużyny krakowskiej zasługuje na specjalne wyróżnienie Kałuża, a ze strony gości bramkarz.

Kurjer filmowy.

VALENTINO ZMARŁ PO KATOLICKU.

Rudolf Valentino, który zmarł niedawno w szpitalu „Polyclinic" w Nowym Jorku po podwójnej operacji na ślepą kiszkę i wrzody żołądkowe był — jak się dowiadujemy z gazet amerykańskich — katolikiem i umarł po katolicku. Na łożu śmierci odżyła w nim ta wiara, którą wyniósł pewnie jako chłopiec z rodzinnego miasteczka. Na drogę wieczności zaopatrzył go jego rodak Ks. Guiseppe Cangedo, który znał Valentina od dzieciństwa, albowiem pochodził z tego samego włoskiego miasteczka co i Valentino. Wyspowiadał on chorego i udzielił mu absolucji w przeddzień śmierci kiedy w stanie zdrowia artysty, operowanego przed tygodniem nastąpiło znaczne pogorszenie.

Kiedy lekarze spostrzegli, że chory zaczyna szybko słabnąć, zawezwali drugiego księdza, z kościoła św. Malachjusza. Po udzieleniu konającemu ostatniego namaszczenia nad ranem obydwaj księża odeszli.

W dzień śmierci, od godziny 6 rano nie przemówił Valentino ani słowa po angielsku, czyli w języku, którego zawsze używał. W gorączce mówił po włosku, w swoim ojczystym języku. O godz. 8 wpadł w śmiertelny półsen, z którego już się nie obudził. O godz. 12 w południe skonstatowano śmierć. (mafarka).

Ruch wydawniczy.

Wyszedł z druku 34 Nr. „BLUSZCZU" i przynosi szereg ciekawych artykułów i prac. W dziale praktycznym mamy pożyteczne rady i cenne wskazówki gospodarcze. Do każdego numeru dołączone są arkusze krojów.

Dużo ciekawych rzeczy przynosi 17 numer „KOBIETY W ŚWIECIE I W DOMU". Oprócz mód jesiennych, znajdą w nim panie szereg praktycznych wskazówek, dotyczących urządzenia i prowadzenia domu, oraz własnego ubrania. Interesująca nowelka i wiadomości ze świata dopełniają całości.

†

Ks. Paweł Smolikowski

Kapłan-Jubilat,
ze Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców

zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł 11. września b. r. o 12½ po południu w 78 roku życia, 60 powołania zakonnego a 53 kapłaństwa.

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE

i pogrzeb odbędzie się w domu XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej 10, we wtorek o godzinie 9 rano na miejscowy cmentarz, na które to żałobne obrzędy zapraszają Przew. Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół, Znajomych Zmarłego oraz Wiernych

XX. Zmartwychwstańcy.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie
ś. p.
Ks. Michała Miki
Proboszcza i Jubilata w Dębnie

a szczególnie Najprzew. Ks. Infułatowi Wilkiewiczowi, Kanonikowi Kanclerzowi Bulandzie, Ks. Ks. Prałatom Koseckiemu, Pilchowi, Niklowi, Pawlikowskiemu, Ks. Ks. Dziekanom Palce, Rogoziewiczowi, Ks. Prepozytowi Glucowi i wszystkim Przewielebnym Księżom, którzy w liczbie 60 oddali ostatnią posługę Śp. Zmarłemu składa serdeczne „Bóg zapłać"

Rodzina.

... Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holaksa — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Farka.